abc kapitalizmu

ZESZYT PIERWSZY

abc kapitalizmu

ZESZYT PIERWSZY

Spist treści

A w zeszycie nr 2 m.in.:

– Słownik kapitalizmu część II
– NGO-sy niczego tu nie zmienią!
– Solidarność wtedy i solidarność dziś

Wstęp

Rok 1989 był rokiem przełomowym. Tę frazę słyszymy od ponad 26 lat w kółko i na okrągło. Tamten czas, teraz, po tylu latach wydaje się jak magiczny okres: oto 4 czerwca 1989 roku, w dniu wyborów wszystko się zmieniło. Ot tak - czary mary i się zmieniło. Ale jeśli przyjrzeć się temu bliżej, popatrzeć na ciąg wydarzeń, to okazuje się, że nic wtedy nie działo się ot tak, że po prostu „samosięzrobiło".
Z dzisiejszej perspektywy widać, że jednym z kluczowych wydarzeń tamtego okresu był przyjazd do Polski dwóch panów: Jeffreya Sachsa i Davida Liptona. Pierwszy był wówczas „tylko" profesorem z Harvadu, drugi „tylko" doradcą z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Sachs był już znany na świecie: miał za sobą doradzanie m.in. rządowi Boliwii w wychodzeniu z kryzysu. Boliwia tak skutecznie wychodziła z kryzysu, że tysiące ludzi wpadło w skrajną nędzę.
Obaj panowie mają słabą wiedzę o Polsce i o tym, co tutaj się dzieje. Sachs wie tylko tyle, że jego żona jest z pochodzenia Czeszką, a to kraj sąsiadujący z Polską. Po przybyciu do Warszawy najpierw spotykają się z szefem działu ekonomicznego świeżo powstałej Gazety Wyborczej, Grzegorzem Lindenbergiem (tak, to ten, który kilka lat później stworzył Super Express). Lindenberg organizuje im spotkanie z Bronisławem Geremkiem i Jackiem Kuroniem. Przy wódce rozmawiają o katastrofalnej sytuacji ekonomicznej Polski i planach wyjścia z kryzysu. A w zasadzie o braku planu. Po kilku godzinach Sachs wreszcie wypala: ja mam plan! Jeszcze tej samej nocy jadą do jedynego dostępnego komputera (znajdującego się w redakcji Wyborczej) i spisują zarys reform gospodarczych dla Polski.
W ciągu najbliższych kilku dni Sachs i Lipton odbędą jeszcze parę spotkań. Jedno z nich z Adamem Michnikiem, ówczesnym redaktorem naczelnym Gazety Wyborczej, będącym równocześnie posłem na Sejm. Swoim rozmówcom prezentują swój pomysł reform. Niektórzy z nich kompletnie nie rozumieją tego planu, inni nie są zainteresowani (jak np. Lech Wałęsa) - ale wszyscy go akceptują (sic!).
3 miesiące później, dokument przygotowany przez Sachsa i Lipmana, już jako cały pakiet reform wchodzi w życie. Powszechnie jest znany jako „Plan Balcerowicza".
Cała ta historyjka pokazuje jak banalnie i prosto było wprowadzić w prawie 40 mln kraju gigantyczną zmianę społeczną. Ale nie o tę banalność tutaj chodzi. Najbardziej uderza sposób, w jaki te gigantyczne reformy zostały wprowadzone. Czy ktokolwiek podjął jakąkolwiek debatę nad ich sensownością? Czy ktokolwiek szukał alternatywy? Czy którykolwiek z jej autorów zdawał sobie sprawę z negatywnych konsekwencji tych zmian? I ostatnie pytanie: Czy Sachs i Lipman byli choć trochę uczciwi i powiedzieli wprost: nasze reformy wpędzą miliony ludzi w biedę, a nierówności społeczne w Polsce zwiększą się dwukrotnie?

1

10% dorosłych w Polsce posiada 63% majątku wszystkich dorosłych mieszkających w Polsce

Słownik kapitalizmu część 1

W polskich mediach o ekonomii nieskalanym wątpliwością głosem rozmawiają panowie w garniturach, którzy świat oglądają zza szyby swoich limuzyn. O ekonomii mówią jak o nauce ścisłej. O cyklach ekonomicznych jak o naturalnych procesach, a o podmiotach kształtujących ład ekonomiczny jak o obiektywnych aktorach. To bzdury. Poniżej fragmentarycznie opisujemy instytucje, zdarzenia, osoby, które odegrały, bądź odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu współczesnego kapitalizmu. Opisanie ich jest ważne, aby pokazać, że działają pod wpływem konkretnej ideologii (neoliberalizm), kierują się konkretnym interesem (polityczno-ekonomicznej elity) , a ich działania przynoszą wymierne skutki (kumulacja kapitału kosztem wyzysku słabszych).

Kapitalizm (akumulacja kapitału)

Kapitał to chyba najważniejsze pojęcie w kapitalizmie. Oznacza on zasoby (majątek, środki, umiejętności, wartości intelektualne) służące działalności gospodarczej (generowaniu zysku).

Jeśli posiadamy wystarczającą ilość kapitału, możliwe jest rozpoczęcie działalności przynoszącej zysk. Wypracowany zysk może być ponownie inwestowany, dzięki czemu następuje akumulacja kapitału. I tak w kółko - ponieważ ilość kapitału na rynku jest ograniczona - najczęściej zysk jest po prostu przejęciem kapitału posiadanego przez innych.

Warto pamiętać, że kapitałem nie muszą być jedynie pieniądze i dobra, ale też technologie i inne niematerialne wartości i umiejętności.

Wraz z biegiem czasu, zjawisko akumulacji kapitału nabiera na sile, czego efektem są pogłębiające się nierówności społeczne. Akumulacja kapitału powoduje również (wbrew temu co twierdzą zwolennicy kapitalizmu), że na teoretycznie „wolnym rynku” równość podmiotów po prostu nie istnieje. Im dłużej trwa kapitalizm, tym większa jest akumulacja kapitału. Dzięki niej najsilniejszą pozycję mają ci „gracze”, którzy dysponują największym kapitałem. Np. sklepik warzywny nie wytrzyma

konkurencji z siecią dyskontów, chociażby dlatego, że nie może wynegocjować tak niskich cen na towary tej samej jakości, jak dyskont, oraz nie posiada kapitału na reklamę i promocję w takim zakresie, w jakim posiada je duża sieć.

Bank Światowy

(ang. *World Bank*) rozpoczął działalność w efekcie postanowień konferencji w Bretton Woods z lipca 1944, podobnie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Głównym celem jego stworzenia była chęć odbudowy zniszczonych II wojną światową krajów Europy i Japonii oraz szerzenie zachodniego modelu kapitalizmu („rozwoju"), w krajach, jak je wkrótce po tym nazwano, rozwijających się. Podobnie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy jest instytucją niepodlegającą jakiejkolwiek demokratycznej kontroli, a jednocześnie mającą ogromny wpływ na sytuację na świecie. Bank Światowy kształtuje politykę gospodarczą państw, poprzez udzielanie wiązanych „pakietów ratunkowych", które wymuszają na rządach wprowadzenie neoliberalnych reform, dzięki którym sektor bankowy może jeszcze dynamiczniej się rozwijać. Fundusze na udzielanie kredytów pochodzą ze składek państw członkowskich, spłaty przez państwa wcześniejszych długów oraz emisji obligacji na światowych rynkach kapitałowych.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy

MFW (ang. *International Monetary Fund, IMF*) – międzynarodowa organizacja, która powstała w ramach systemu z Bretton Woods w 1944. Stworzona pierwotnie w celu ułatwienia współpracy gospodarczej krajów członkowskich oraz do udzielania krajom pożyczek krótkoterminowych w celu stabilizacji ekonomicznej na świecie. Od kryzysu zadłużenia w 1980 roku, MFW przejął rolę „ratowania" krajów z kryzysów finansowych (spowodowanych w dużej części przez spekulacje walutowe) za pomocą pakietów kredytów ratunkowych, otrzymywanych pod warunkiem przeprowadzenia konkretnych reform (wprowadzenia polityki dostosowania strukturalnego). MFW odgrywa obecnie rolę globalnego lichwiarza, wywierając ogromny wpływ na gospodarki ponad 60 krajów. Kraje te muszą przestrzegać zasad MFW, aby uzyskać kredyty, pomoc międzynarodową, a nawet redukcję zadłużenia. De facto, MFW decyduje, ile kraj-dłużnik może przeznaczyć środków na wydatki budżetowe, np. na: edukacje, ochronę zdrowia, ochronę środowiska.

Polityka dostosowania strukturalnego

(ang. *SAPs - structural adjustment policy*) to oparta o neoliberalną ideologię polityka MFW i Banku Światowego uzależniająca udzielenie pożyczki krajowi znajdują-

cemu się w kryzysie, od wdrożenia reform prorynkowych. Pod hasłem dyscypliny fiskalnej wymusza na kraju politykę zaciskania pasa i wzmaga ubóstwo. Najczęściej oznacza to cięcie wydatków na edukację i ochronę zdrowia, zamrożenie płac w sektorze publicznym, dewaluację waluty narodowej oraz prywatyzację majątku narodowego. Takie działania uniemożliwiają rozwój silnych gospodarek krajowych, ale pozwalają międzynarodowym korporacjom wykorzystywać pracowników i środowisko.

Średnia płaca

Wartość obliczana w Polsce przez Główny Urząd Statystyczny, na podstawie danych przekazanych z rejestru firm (REGON). Wartość ta ma obrazować poziom zamożności osób pracujących w społeczeństwie oraz jest odnośnikiem do wielu ważnych kryteriów (progów), które należy spełnić, aby mieć do czegoś prawo (np. prawo do zasiłku). Wartość średniej płacy jest bardzo łatwa do manipulacji: po pierwsze dzięki sposobom jej obliczania, po drugie dzięki samym właściwościom „wartości średniej".

W pierwszym przypadku, wystarczy przyjrzeć się jakie dane są uwzględniane w obliczeniach: GUS najczęściej do obliczenia średniej płacy używa danych z przedsiębiorstw, które zatrudniają na etat co najmniej 9 pracowników. To oznacza, że tysiące małych firm (albo nawet i dużych), które zatrudniają tylko na umowę zlecenie/dzieło, nie są brane pod uwagę przy wyliczaniu średniej płacy. GUS manipuluje tą wartością, podając ją zawsze w wysokości brutto, czyli razem ze wszystkimi podatkami i składkami ubezpieczeniowymi.

W drugim przypadku warto wiedzieć, że wartość średnia nie pokazuje wartości przeciętnej, tylko wartość środkową. Do zobrazowania wartości przeciętnej bardziej odpowiednia jest „mediana". Przykład: jeśli w firmie pracuje 5 pracowników, i jeden z nich zarabia 10 PLN za godzinę, a reszta 3 PLN, to średnia będzie wynosić 4,4 a mediana 3 - czyli wartość średnia jest zawsze zawyżona przez pojedyncze wysokie wartości - w naszym przypadku jeden szef zarabiający dużo więcej od pozostałych, „podkręca" średnią w całym przęsiębiorstwie.

Jak już wspomnieliśmy, wartość średniej płacy ma duży wpływ na życie wielu ludzi, gdyż jest wykorzystywana m.in. przy obliczaniu progów zasiłków społecznych.

Przy śledzeniu poziomu wynagrodzeń warto sprawdzić również wartość „dominanty", czyli wartości najczęstszej. W przypadku płac, w Polsce wg ostatnich obliczeń GUS wynosi ona 1500 PLN „na rękę", podczas gdy średnia krajowa w styczniu 2015 wynosiła 2800 PLN „na rękę".

Z przyczyn „organizacyjnych" wartość średniej płacy jest obliczana przez GUS co miesiąc, a wartość mediany i dominanty, co dwa lata.

Układ Ogólny w Sprawie Taryf Celnych i Handlu

(ang. *General Agreement on Tariffs and Trade, GATT*), podpisane w 1947r. porozumienie dotyczące polityki handlowej. Z założenia miało być jedynie tymczasowym układem poprzedzającym powstanie międzynarodowej organizacji handlowej (co nastąpiło dopiero w 1994r.). Organizacja ta, obok wcześniej utworzonych MFW i Banku Światowego, była trzecią instytucją międzynarodową „ułatwiającą" współpracę gospodarczą między krajami. Podstawowym zadaniem GATT była liberalizacja handlu międzynarodowego. Swoje funkcje GATT spełniał przede wszystkim poprzez organizowanie tzw. rund negocjacyjnych.

Światowa Organizacja Handlu

(ang. *World Trade Organisation, WTO*), powołana w 1994 roku w Marrakeszu, w ramach tzw. rundy urugwajskiej GATT, jest najpotężniejszym organem ustawodawczym i sądowym świata.. Poprzez promowanie wolnego handlu, w którym dominują interesy międzynarodowych korporacji, WTO systematycznie podważa demokrację na całym świecie. W przeciwieństwie do traktatów ONZ, konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, lub wielostronnych porozumień dotyczących środowiska, zasady WTO mogą być egzekwowane poprzez sankcje. Daje to WTO więcej mocy niż jakiemukolwiek innemu organowi międzynarodowemu, łącznie z rządami większości krajów. W 1999 roku podczas trwającego w Seattle szczytu WTO 50 tys. ludzi protestowało przeciwko nieludzkiej i rabunkowej polityce tej instytucji. Protestującym udało się przerwać szczyt.

Konsensus Waszyngtoński

Kluczowy dokument przedstawiający zbiór zasad, na których opiera się neoliberalna ekonomia. Przedstawiony w 1989 w Waszyngtonie, składa się z zaleceń organizacji międzynarodowych dla krajów „słabiej rozwiniętych", co do tego jak reformować gospodarkę, aby doprowadzić do jej wzrostu. W praktyce MFW jak i BŚ poprzez mechanizm dostosowania strukturalnego, nie tyle zalecała, co narzucała krajom wprowadzenie polityki opartej o założenia Konsensusu. Początkowo miały one funkcjonować w Ameryce Łacińskiej, jednak szybko zostały rozciągnięte na inne kraje i stały się kanonem neoliberalnej polityki gospodarczej. Polska przechodząc transformację ustrojową po 1989 r., korzystała z założeń tego dokumentu. Konsensus Waszyngtoński podkreśla bardzo mocno potrzebę liberalizacji handlu i przepływów kapitałowych, ograniczenie roli państwa i prywatyzację.

Pierwotnie opierał się na 10 dyrektywach, z których kilka zasługuje na szczególną uwagę.

1. Utrzymanie dyscypliny fiskalnej – utrzymanie niskiego deficytu budżetowego (poprzez obniżenie wydatkow publicznych).
2. Reorganizacja wydatków publicznych – zwłaszcza odejście od masowych dotacji, co często skutkowało podniesieniem cen na podstawowe produkty.
3. Reformy podatkowe polegające na poszerzeniu bazy podatkowej i przyjęcie marginalnych średnich stawek podatkowych.
4. Liberalizacja handlu – polegająca na znoszeniu różnego rodzaju ograniczeń, w tym ilościowych, jak i na obniżaniu ceł, aż do osiągnięcia jednej taryfy celnej. Pozwala ona na swobodny przepływ towarów przez granice, jednocześnie nie dopuszczając do swobodnego przepływu pracy (pracowników). Stwarza to sytuację gospodarczą, w której towary są produkowane z wykorzystaniem taniej siły roboczej w krajach słabo rozwiniętych, a następnie eksportowane do bogatych gospodarek Pierwszego Świata i sprzedawane z ogromnymi marżami.
5. Liberalizacja przepływów zagranicznych inwestycji bezpośrednich – zniesienie barier dla wejścia zagranicznych firm na rynek oraz ich równe traktowanie z przedsiębiorstwami państwowymi (w efekcie krajowe firmy przegrywały konkurencję z międzynarodowymi korporacjami z ogromnym kapitałem - popatrz na ulice, sprawdź sztandarowe super korporacje - Suez i Veolia). Dzięki takiemu otwarciu zagraniczne koncerny mogą eksploatować lokalną siłę roboczą.
6. Liberalizacja rynków finansowych – uzależnienie wysokości stóp procentowych od rynku.
7. Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych – aby sektor prywatny był bardziej efektywny, należy sprywatyzować sektor państwowy. Do prywatyzacji należy dopuścić zagranicznych inwestorów.
8. Deregulacja rynków w zakresie wchodzenia na rynek i wspierania konkurencji – państwo powinno ograniczyć swoje regulacje tylko do sfer związanych z bezpieczeństwem narodowym, ochroną środowiska i nadzorem nad instytucjami finansowymi. Firmy natomiast nie powinny być ograniczane, a w swojej działalności mają funkcjonować w oparciu o zasady rynkowe (w praktyce oznacza to zmarginalizowanie roli państwa w kształtowaniu i ochronnie rodzimej gospodarki).
9. Ochrona praw własności intelektualnej.
10. Kursy walutowe – utrzymanie jednolitego kursu wymiany, aby stymulować eksport.
Założenia konsensusu są od kilkunastu lat krytykowane także przez byłych pracowników międzynarodowych instytucji finansowych (np. J. Stiglitz). Polityka wspierania eksportu, zwłaszcza w krajach rozwijających się, doprowadziła do zachwiania bezpieczeństwa żywnościowego tych krajów, gdyż duże ilości najlepszej jakości plonów są przeznaczane na eksport, a w kraju pozostaje niskiej jakości żywność. Polityka znoszenia ceł ograniczyła wpływy budżetowe, co jest szczególnie dotkliwe dla krajów najbiedniejszych.

Terapia szokowa

W ekonomii odnosi się do gwałtownego zniesienia kontroli rządu nad cenami i walutą, wycofania dotacji państwowych i natychmiastowej liberalizacji handlu w kraju, a także prywatyzacji dużych aktywów należących wcześniej do państwa.
Polityka szoku sformułowana została przez ekonomistę Miltona Friedmana z Uniwersytetu w Chicago, guru liberalizmu gospodarczego, pod którego wpływem Ronald Reagan (prezydent USA w latach 1981-1989) i Margaret Thatcher (premier Wlk. Brytanii w latach 1979-1990) wprowadzali neoliberalne reformy w swoich krajach. Natomiast samą nazwę Terapii Szokowej sformułował ekonomista Jeffrey Sachs.
Kiedy liberalizm ekonomiczny zyskał na znaczeniu po roku 1970, Terapia Szokowa była coraz częściej wykorzystywana w odpowiedzi na kryzys gospodarczy przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (np. w 1997 roku w czasie azjatyckiego kryzysu finansowego). Liberalna terapia szokowa zawsze budziła wiele kontrowersji. Jej zwolennicy twierdzą, że przyczyniła się do końca kryzysu i utorowała drogę do wzrostu gospodarczego, a jej krytycy (jak Joseph Stiglitz) uważają, że pogłębia kryzys i stworzyła niepotrzebne ludzkie cierpienie.

Jeffrey David Sachs

Amerykański ekonomista, związany z Harvard University, tytuł profesora otrzymał w wieku 28 lat. Zasłynął jako ekonomiczny doradca rządów w Ameryce Łacińskiej, Europie Wschodniej, krajach byłego ZSRR, Azji i Afryce. W celu rozwiązania kryzysów gospodarczych takich państw jak Boliwia, Rosja, czy Polska, doradzał stosowanie tzw. terapii szokowej. Kiedy przyczynił się do zahamowania hiperinflacji w Boliwii w 1985, poprzez regulację cen benzyny i zyskał światowy rozgłos, został poproszony o udzielenie pomocy doradczej Polsce przez ambasadę RP w Waszyngtonie. W 1989 Sachs, jako 35-latek, był ekonomicznym doradcą „Solidarności", przygotował wstępny projekt programu transformacji polskiej gospodarki – planu Balcerowicza oraz doradzał pierwszemu postkomunistycznemu rządowi we wprowadzaniu radykalnych reform gospodarczych. Plan miał na celu błyskawiczne odcięcie się od centralnie planowanej gospodarki. Gwałtowne zmiany między innymi spowodowały likwidację wielu miejsc pracy i prywatyzację przedsiębiorstw państwowych.

Trojka

Słowo to pojawiło się wraz z kryzysem ekonomicznym w Grecji po 2008 roku. Najczęściej jest używane, jako nazwa na zespół złożony z przedstawicieli Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu

Walutowego, który za pośrednictwem tzw. „negocjacji" narzucał warunki udzielenia pomocy finansowej Grecji, Irlandii, Portugalii i Cyprowi oraz nadzór nad realizacją planów cięć gospodarczych przez te państwa.

Rozwój

Rozwój to proces prowadzący do zmiany na lepsze. Rozwój jest zatem pojęciem relatywnym, normatywnym, a nie objawioną i uniwersalną prawdą. Istotą rozwoju nie są narzędzia służące jego osiąganiu, ale pożądany stan „lepszości". To, co kryje się pod tym słowem jest różnie rozumiane w zależności od wyznawanego systemu wartości. Dla jednej osoby rozwój to może być proces prowadzący do zwiększania świadomości jednostki, dla innej to wzrost ilości szczęścia na świecie, a dla jeszcze innej rozwój jest jednoznaczny z wydawaniem większej ilości pieniędzy, czyli wzrostem PKB. Wydaje się, że to właśnie zwolennicy tego ostatniego rozwiązania dominują w debacie publicznej, kradnąc słowo rozwój myślącym inaczej i chowając „zimne" PKB za wywołującym pozytywne skojarzenia rozwojem. Reakcja na to zawłaszczenie przyjmuje dwie podstawowe formy – dekonstrukcji terminu rozwój i jego relatywizacji lub próby jego odzyskania i wypełnienia nowym/starym znaczeniem.

System Bretton-Woods

Międzynarodowy system walutowy stworzony na konferencji walutowo-finansowej ONZ w Bretton Woods (USA) 1–22 lipca 1944. Celem systemu Bretton Woods było doprowadzenie do stabilizacji kursów i powszechnej wymienialności walut krajów członkowskich MFW na złoto. To pierwszy w historii ponadnarodowy system walutowy wprowadzony w drodze formalnego porozumienia; powołane wówczas organizacje ukształtowały dzisiejszą globalną gospodarkę i jej najważniejsze instytucje: Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju (Bank Światowy).

Współczynnik Giniego

(ang. *Gini Index*) jest to Wskaźnik Nierówności Społecznej. Indeks Giniego stosowany jest często w ekonometrii do pokazania nierównomiernego rozkładu dóbr, w szczególności nierównomiernego rozkładu dochodu, np. gospodarstw domowych. Rozkład dochodów w społeczeństwach jest bardzo zróżnicowany. Wysokość dochodów zależy bowiem od poziomu wykształcenia, wykonywanego zawodu, intensywności pracy, miejsca zamieszkania, wielkości rodziny, predyspozycji fizycznych i umysłowych.

Im wyższa wartość Współczynnika Giniego w danym kraju, tym nierówności w dochodach są większe. Przyjmuje on wartość od zera do jednego, przy czym zero to kraj o absolutnej równości ekonomicznej. Czasem używa się też wartości procentowych - wtedy zamiast wartości maksymalnej wynoszącej jeden, stosuje się 100%.
W Polsce w latach osiemdziesiątych współczynnik Giniego wynosił 25,9%, a w 2013 roku ponad 33%. Dla porównania: w Czechach obecnie wynosi 26% a w USA 41%.

Budżet państwa

Jest to plan finansowy państwa, będący jednocześnie narzędziem realizowania polityki rządu. Formułowany jest zazwyczaj na rok naprzód (np. w Polsce uchwalany jest około września-października) i zawiera informacje o planowanych dochodach i wydatkach państwa. Dochodami są zazwyczaj wpływy z podatków, cła, dochody z innych źródeł (np. dotacje z innych krajów lub podmiotów). Wydatkami są wszystkie rzeczy, za które rząd chce zapłacić, np. zasiłki społeczne, służba zdrowia, edukacja, subwencje dla gmin, rozliczenia długów z bankami, zbrojenia itp.
Co ważne – nie istnieje budżet o strukturze wydatków obiektywnie uzasadnionych. Budżet Państwa zawsze jest odzwierciedleniem poglądów politycznych rządu. Przykładowo w neoliberalnej Polsce powszechne jest zwalnianie z podatków dochodowych ponadnarodowych korporacji działających m.in. w ramach specjalnych stref ekonomicznych.
Poprzez proporcje w wydatkach budżetowych łatwo odczytać linię polityczną władzy. Np. w Polsce z budżetu państwa dużo większe środki są przekazywane na dopłaty do kredytów na zakup mieszkań od deweloperów niż na budowę mieszkań komunalnych. Politycznie można to odczytać jako ukrytą dotację dla firm deweloperskich i wyraźne preferowanie zysków banków nad prawo do mieszkania.
W dyskusji o przydziale środków z budżetu politycy chętnie antagonizują różne grupy społeczne powtarzając: „aby komuś dać, trzeba komuś zabrać". Z ochotą mówią o przywilejach konkretnych grup zawodowych. Nigdy jednak nie mówią o przywilejach ponadnarodowych korporacji, banków i deweloperów, jak gdyby te były naturalne i nienegocjowalne.
Warto zwrócić uwagę na język, w jakim mówi się o wydatkach budżetowych, bo i on pokazuje polityczne i klasowe preferencje. Wydatki na autostrady są w języku polityków „inwestycjami", natomiast wydatki na transport publiczny czy żłobki określa się jako „dotacje".

PKB (Produkt Krajowy Brutto)

Wskaźnik ekonomiczny, który od lat 40-tych XX wieku stosowany jest jako podstawowe narzędzie mierzące kondycję gospodarek krajowych. PKB opisuje zsumowaną

wartość dóbr i usług wytworzonych na terenie danego kraju w określonym czasie (najczęściej w ciągu roku).
W dzisiejszym kapitalizmie jest to wskaźnik-fetysz, który mierzy jednak tylko wycinek aktywności ekonomicznej w danym kraju i w żaden sposób nie informuje o tym, czy i komu żyje się w nim dobrze (pomija m.in. istnienie nierówności społecznych). Przykładowo, jeśli w wyniku klęski zywiołowej pół miliona mieszkańców straci swoje domy, to i tak PKB wzrośnie, ze względu na inwestycje związane z odbudową zniszczonych terenów. Wskaźnik ten pomija więc podstawową kwestię, jaką jest dobrostan społeczeństwa, jest także obojętny na ekologiczne koszty osiągniętego wzrostu. Wzrost gospodarki, błędnie a zarazem chętnie, utożsamiany jest z rozwojem.

opracowała NJB

2

Najczęstsze wynagrodzenie w Polsce to 1592 PLN „na rękę”

Prawa wywalczone

Jak dzięki walkom społecznym wprowadzano normalność

Historia końcówki XIX wieku oraz XX wieku jest historią walk pracowniczych. Wiele praw, które dziś uznajemy za naturalne, takie jak ośmiogodzinny dzień pracy, ochrona lokatorów czy wolne soboty, zostało wywalczonych przez ruch robotniczy dzięki strajkom, protestom, demonstracjom, a niekiedy nawet walce zbrojnej.

Prawa bezrobotnych

W drugiej połowie XIX wieku nie istniało nawet pojęcie bezrobotnego. Mówiono po prostu o „ludziach biednych". Pozostającym bez pracy nie pomagał prawie nikt, a działalność charytatywna stanowiła kroplę w morzu potrzeb. Nie spraw-

dzano nawet, ile osób rzeczywiście nie ma pracy.
Zaczęło się to zmieniać wraz z powstaniem Międzynarodowej Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat w roku 1882. Po raz pierwszy zaczęła ona organizować ruch bezrobotnych i 7 marca 1885 roku na placu Zamkowym w Warszawie odbyła się pierwsza większa demonstracja bezrobotnych. Wspieraniem tego ruchu zajmowała się Maria Bohuszewiczówna. Za swoją działalność została aresztowana i skazana na zesłanie, na którym zmarła w roku 1887.
Bezrobotni dołączali się później do fali wystąpień rewolucyjnych 1905 roku. W roku 1918, gdy Polska odzyskiwała niepodległość, miała miejsce fala strajków, głównie w Galicji, a wśród postulatów pojawiły się również ekonomiczne, w tym pomoc dla bezrobotnych i biednych.
W grudniu 1918 roku rząd został zmuszony przez organizacje pracownicze oraz w wyniku okupacji zakładów do powołania Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym. Była to pierwsza tego typu instytucja, zajmująca się udzielaniem wsparcia doraźnego, zarówno pieniężnego, jak i materialnego. Formą walki z bezrobociem było utworzenie na mocy dekretu z 27 stycznia 1919 roku Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, zajmujących się rejestracją bezrobotnych i kierowaniem ich do pracy.
II Rzeczpospolita nie rozwiązała oczywiście problemu bezrobocia i, zwłaszcza pod koniec lat 20 i w latach 30, wybuchały liczne protesty tłumione przez policję, po roku 1918 udało się jednak wywalczyć to, iż państwo uznało bezrobocie za problem społeczny. Dało to bezrobotnym zasiłki, a także możliwość udziału w pracach interwencyjnych.
Jednym z głównych osiągnięć władz po roku 1945 było wyeliminowanie bezrobocia (choć na różnych etapach istnienia PRL, różna była skala tzw. bezrobocia ukrytego). Jednak to także było wynikiem oczekiwań i presji społecznej. Należy również pamiętać, że znaczne nakłady pracy były wówczas potrzebne do odbudowy kraju, więc sytuacja sprzyjała zwiększaniu zatrudnienia.
Bezrobocie i konieczność wsparcia dla osób pozostających bez pracy powróciły pod koniec lat 80, gdy rozpoczęły się masowe zwolnienia.

Ośmiogodzinny dzień pracy

Postulat ośmiogodzinnego dnia pracy pojawił się już w roku 1866 w Stanach Zjednoczonych. To właśnie ten postulat zdominował strajk w Chicago z roku 1886 oraz demonstrację na placu Haymarket, która zakończyła się masakrą dokonaną przez policję.
Polscy robotnicy zaczęli walczyć o skrócenie dnia roboczego już podczas pierwszych strajków w XIX wieku Było to jedno z głównych haseł demonstracji pierwszomajowych, organizowanych na ziemiach polskich od 1890 roku. Z biegiem czasu przyjęto postulat ośmiogodzinnego dnia pracy, który wywalczyli robotnicy między innymi w Anglii. Wznoszono go podczas rewolucji 1905 roku, ponieważ czas

pracy robotnika w Królestwie Polskim (w zaborze rosyjskim) przekraczał wówczas 11 godzin. W styczniu 1905 roku robotnicy w Łodzi poprzez strajki i organizację wieców wywalczyli skrócenie dnia roboczego do 10 godzin.

W walce o krótszy dzień pracy ginęli od kul żandarmów i żołnierzy uczestnicy pochodu pierwszomajowego w Warszawie w roku 1905 czy Powstania Łódzkiego z czerwca 1905 roku.

Ostatecznie ośmiogodzinny dzień pracy wprowadził dekretem z 17 listopada 1918 Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, zawiązany w Lublinie pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego z Polskiej Partii Socjalistycznej. Była to reakcja na ruch strajkowy z roku 1918. Wiele zakładów było wówczas zajmowanych przez robotników. To również milicje robotnicze z czerwonymi opaskami na rękawach brały udział w rozbrajaniu wojsk zaborczych na ziemiach polskich.

Po licznych dyskusjach nowe rządy zdecydowały się uregulować czas pracy ustawą z dnia 18 grudnia 1919 roku. Nad jej przestrzeganiem miała czuwać utworzona po odzyskaniu niepodległości Inspekcja Pracy. Za łamanie prawa miały grozić grzywny, a nawet areszt.

W II RP problemem było jednak egzekwowanie tego prawa, ponieważ kapitaliści nie stosowali się do zaleceń Inspekcji Pracy. Rzeczywisty ośmiogodzinny dzień pracy był stosowany w administracji publicznej i części wielkiego przemysłu. W wielu wypadkach pracownicy wciąż musieli się go domagać za pomocą strajków i protestów.

Wprowadzenie faktycznego ośmiogodzinnego dnia pracy dla wszystkich pracujących miało miejsce dopiero po II Wojnie Światowej, w czasach PRL.

Darmowa opieka zdrowotna

Postulaty objęcia ochroną zdrowia wszystkich, a nie jedynie najbogatszych, pojawiły się w ruchu robotniczym już w XIX wieku. W Polsce jednym z postulatów strajkujących w styczniu 1905 roku robotników łódzkich fabryk, było utworzenie kas chorych, w których ubezpieczeni mieliby dostęp do opieki medycznej. Utworzenie takiej instytucji było istotne, ponieważ koszty leczenia nie pozwalały na korzystanie z niego ludziom pracy. Rzadko który zakład pracy miał w ogóle lekarza zakładowego, a wypadki były bardzo częste ze względu na nieprzestrzeganie zasad bezpieczeństwa. Średnia długość życia robotnika nie przekraczała wtedy 40 lat, również ze względu na choroby zawodowe oraz warunki mieszkaniowe.

W roku 1905 nie udało się jednak wywalczyć utworzenia kas chorych. Kolejny etap walki miał miejsce już w momencie odzyskiwania przez Polskę niepodległości. W roku powstało Ministerstwo Zdrowia Publicznego. Po raz pierwszy podjęto także działania na rzecz prawnego uregulowania kwestii ochrony zdrowia. W roku 1920 weszła w życie ustawa o „obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby", wprowadzająca składki na służbę zdrowia, mające gwarantować do niej darmowy dostęp. Płatnicy obowiązkowych składek mieli zapewnioną bezpłatną pomoc le-

karską i pobyt w szpitalu do 39 tygodni choroby, a także zasiłek rekompensujący utratę pensji. Co więcej, w razie śmierci ubezpieczonego krewni otrzymywali zapomogę pogrzebową. System był wzorowany na tym funkcjonującym w Niemczech od czasów Bismarcka.

W praktyce służba zdrowia była jednak w II RP słabo rozwinięta i niedostępna dla wielu słabiej zarabiających. Pomimo wielu reform, w tym wprowadzenia w roku 1935, instytucji lekarza rodzinnego, stan ten nie uległ zmianie aż do wybuchu II Wojny Światowej.

Darmowa służba zdrowia była jedną z socjalnych zdobyczy czasów PRL-u. Wprowadzony został system budżetowy, w którym to państwo z centralnego budżetu przydzielało fundusze na służbę zdrowia. W roku 1989 w wyniku reformy system ten zmieniono na obowiązujący do dziś budżetowo-składkowy.

Wolne soboty

Walka o wolne soboty wiąże się z okresem PRL-u. Pierwsze wolne soboty zostały wprowadzone dekretem w roku 1972. Było to ustępstwo wobec ruchu robotniczego i jedna z prospołecznych zmian, które nastąpiły po wydarzeniach grudnia 1970 roku, kiedy to robotnicy z Trójmiasta, Szczecina, Elbląga i innych ośrodków domagali się poprawy warunków pracy. Robotnicy walcząc o swe prawa odmówili stawienia się w pracy, powołali komitety strajkowe, a także demonstrowali w tych miastach. Protesty zostały krwawo stłumione przy użyciu wojska, ale doprowadziły do zmiany władz. Nowe władze PRL przyjęły strategię drobnych ustępstw. Początkowo wprowadzono dwie wolne soboty. Następnie, w roku 1974 sześć. Od roku 1975 wolnych sobót było już 12, a następnie 2 lub 3 soboty w miesiącu.

Skrócenia tygodnia pracy do 5 dni i wszystkich sobót wolnych domagali się strajkujący pracownicy w sierpniu 1980 roku. Dotyczył tego ostatni z 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

W Porozumieniach Gdańskich władze PRL przystały na ten postulat. Prawo miało się zmienić od 1 stycznia 1981. Porozumienie nie zostało jednak dotrzymane. Wprowadzono zasadę, że co druga sobota jest wolna.

Pod koniec lat 80 pracująca była już tylko jedna sobota w miesiącu, a później uznano ten dzień za w pełni wolny. Stan taki utrzymuje się do dziś, pomimo że niedawno politycy PO próbowali wprowadzić do Kodeksu Pracy zmiany, które de facto likwidowałyby pięciodniowy tydzień pracy.

Wolność zrzeszania się w związkach zawodowych

Zalążkiem organizacji pracowniczych były na ziemiach polskich Kasy Oporu, organizowane od roku 1878 w zaborze rosyjskim. Ich założycielem był Ludwik Wa-

ryński. Celem nielegalnie działających Kas było zbieranie funduszy dla robotników prowadzących walkę strajkową.
Pierwsze związki zawodowe powstały na ziemiach polskich w latach 80 XIX wieku na terenie zaboru pruskiego. Działały one legalnie, choć podlegały pewnym represjom. Miały jednak dosyć ugodowy charakter.
Pierwsza próba założenia radykalnego związku zawodowego została podjęta w roku 1894 przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy, w zaborze rosyjskim. Zakończyła się jednak niepowodzeniem, ponieważ tajny związek zawodowy został wykryty przez carską policję polityczną, a jego założyciele aresztowani.
Bojowe związki zawodowe zaczęły powstawać w Galicji, czyli w zaborze austro-węgierskim po roku 1906, czyli gdy na tym terenie wzrosła świadomość pracowników. Było to pośrednio wynikiem doświadczeń udanych strajków podczas rewolucji 1905 roku w Królestwie Polskim (zabór rosyjski). Robotnicy zrozumieli wówczas, że najbardziej skuteczny jest zorganizowany opór. W zaborze austro-węgierskim związki zawodowe mogły działać legalnie lub półlegalnie. Na terenie zaboru rosyjskiego postulat wolności zrzeszania się pracowników był natomiast podnoszony przez nielegalne partie socjalistyczne. Namiastką związków były istniejące w zakładach pracy tajne struktury PPS, SDKPiL czy Bundu (partii żydowskich socjalistów).
W II RP, po wspomnianej fali strajków, które wspomogły proces odzyskania niepodległości, zalegalizowano działalność związków zawodowych. Prawną podstawę stanowił dekret Naczelnika Państwa z 8 lutego 1919 roku. Na różnych etapach II RP działalność związkowa była jednak utrudniana w praktyce. Państwo likwidowało domy robotnicze, a nawet delegalizowało organizacje związkowe, jako pretekstu używając „zagrożenia komunistycznego".
Po II Wojnie Światowej przez krótki okres istniały niezależne organizacje pracownicze, jednak szybko zostały one wcielone do kontrolowanych przez państwo związków zawodowych lub rozbite poprzez represje.
Postulaty zrzeszania się robotników zostały postawione przez środowiska pracownicze w czasie tak zwanej „październikowej odwilży" roku 1956. Walczono wówczas o niezależny samorząd robotniczy, którego podstawy powstały w wielu zakładach, między innymi warszawskim FSO. Bardzo szybko zostały one jednak rozbite, a inicjatorzy stracili pracę.
Po raz kolejny postulaty wolności zrzeszania się pracowników pojawiły się pod koniec lat 70. Podczas strajków z sierpnia 80 roku, pierwszy z 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego dotyczył utworzenia niezależnych związków zawodowych, a drugi prawa do strajku. Powoływano się przy tym na ratyfikowaną przez PRL konwencję Międzynarodowej Organizacji Pracy. Zarejestrowanie NSZZ Solidarność było najważniejszym efektem Porozumień Gdańskich podpisanych przez strajkujących z władzami PRL. Niezależne związki zawodowe zostały następnie rozbite w roku 1981, podczas stanu wojennego. Odrodziły się ponownie w roku 1989 w momencie zmiany systemu.

Powszechna edukacja

Postulaty powszechnej edukacji i walki z analfabetyzmem na ziemiach polskich pojawiły się w XIX wieku. We wszystkich zaborach dostępność do edukacji była bardzo ograniczona. Zwłaszcza chłopi oraz robotnicy kończyli ją zwykle na poziomie podstawowym. W Królestwie Polskim chłopi zostali zwolnieni ze składki szkolnej, co oznaczało w praktyce, że nie stać ich było na pełne sfinansowanie nauki na poziomie ponadpodstawowym.
Zmiany zaczęły się w czasach rewolucji 1905 roku. Ruch socjalistyczny organizował między innymi naukę dla dzieci z rodzin robotniczych i chłopskich. Entuzjastą odrzucenia carskiego i tworzenia własnego szkolnictwa był Edward Abramowski, twórca koncepcji zmowy powszechnej przeciwko rządowi. Postulował on zastąpienie carskich instytucji oddolnymi, społecznymi. Na fali rewolucji zaczęły powstawać społeczne organizacje edukacyjne. W październiku 1905 roku, w czasie narastania fali rewolucyjnej, odbył się zjazd założycielski Związku Nauczycieli Ludowych (późniejszego Związku Nauczycielstwa Polskiego). Również same grupy rewolucyjne, za pośrednictwem odczytów, spotkań i broszur, walczyły ze zjawiskiem analfabetyzmu wśród robotników i chłopów.
Dostęp do tej realnej edukacji został zmniejszony po roku 1907, kiedy carskie władze przystąpiły do represji i rozwiązały organizacje edukacyjne.
Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości poziom analfabetyzmu przekraczał 30%. Władze, pod wpływem społecznych nacisków, powołały Ogólnopolski Zjazd Nauczycielski, znany również jako Sejm Nauczycielski. Opracował on plan ujednolicenia i reformy oświaty. W roku 1922 wprowadzono powszechny obowiązek szkolny z 7 klasową szkołą podstawową. Szkolnictwo na tym poziomie miało być bezpłatne. Socjaliści domagali się też zniesienia odpłatności za edukację w szkołach wyższych, jednak nie udało się tego wywalczyć.
Jednocześnie w roku 1923 z inicjatywy działaczy socjalistycznych powołano Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, mające zapewniać edukację oraz dostęp do kultury robotnikom i ich rodzinom. Przy 200 oddziałach TUR działały organizacje młodzieżowe, a także Czerwone Harcerstwo.
Działacze tych organizacji mieli wpływ na odtworzenie polskiego szkolnictwa po II Wojnie Światowej. TUR został reaktywowany w roku 1944 z inicjatywy działaczy PPS popierających rząd lubelski.
Jedną z prospołecznych zmian, które wprowadził po 1944 rząd lubelski była właśnie powszechna i bezpłatna edukacja.

Ochrona praw lokatorów

Kwestie wysokości czynszów i problemów z dachem nad głową pojawiły się w czasie rewolucji przemysłowej. W XIX wieku znaczna liczba ludzi migrowała ze wsi do miast, aby szukać pracy w przemyśle lub rzemiośle. Fabryki potrzebo-

wały ogromnych liczb robotników, którym nie zapewniano jednak odpowiedniego mieszkania. Między innymi na warszawskim Powiślu powstawały slumsy dla biedoty, a wielu przybyszów ze wsi musiało wynajmować komórki lub gnieździć się w malutkich mieszkaniach.

Czas rewolucji 1905 roku, a zwłaszcza druga połowa roku, gdy ruchy rewolucyjne były najsilniejsze to moment, w którym lokatorzy najczęściej prowadzili „negocjacje" z kamienicznikami. Dzięki perswazji bojowców PPS, SDKPiL czy Bundu podpisywano z kamienicznikami porozumienia o obniżce opłat. Później lokatorzy dawali do prasy ogłoszenia z podziękowaniami dla właściciela za współpracę, co było potwierdzeniem, że doszło do zmiany czynszu. Według relacji świadków wobec opornych kamieniczników czasami stosowano przemoc, na przykład ściąganie za nogi po schodach. W czasie rewolucji organizowano też komitety domowe, złożone z mieszkańców dzielnic robotniczych, zajmujące się między innymi samoobroną i walką przeciwko carskim prowokatorom. Dzięki nim udało się na przykład uniknąć w Warszawie pogromów ludności żydowskiej.

Warunki mieszkaniowe kolejarzy były jedną z przyczyn protestów 1923 roku w Krakowie, które zakończyły się walkami ulicznymi i pośrednio doprowadziły do upadku prawicowego rządu.

Po raz pierwszy prawa lokatorów zostały uregulowane ustawą z dnia 11 kwietnia 1924, określającą podwyżki czynszów, nakazującą zawieranie umów najmu w formie pisemnej oraz ustanawiającą procedury ich wypowiadania. Ustawa ta zabraniała wypowiadania umów z powodu zaległości czynszowych, na przykład lokatorom znajdującym się w skrajnej nędzy czy bezrobotnym. Dawała również możliwość zawieszenia eksmisji na wniosek lokatora, jeśli był on bezrobotny.

Większość zdobyczy społecznych zostało wywalczonych, czasem nawet zbrojnie, za cenę krwi ludzi pracy. Historia pokazuje, że przedstawiciele elit politycznych czy ekonomicznych, nawet jeśli wprowadzali zmiany za pośrednictwem ustaw czy dekretów, to robili to pod wpływem strajków i masowych protestów zorganizowanego społeczeństwa.

Warto się buntować. Ten, kto nie walczy o swoje prawa, wcześniej czy później zostanie ich pozbawiony.

Piotr Ciszewski

3

Przeciętny dorosły mieszkaniec/nka Polski ma dług w banku w wysokości 6723 USD. Jest to o 1281% więcej niż w 2000 roku

Strzałka czasu i walka klas

Wszystko ciągle się zmienia czy nic nie ulega zmianie? To jeden z socjologicznych dylematów, na jakie wskazuje Immanuel Wallenstein w swojej książce „Koniec świata jaki znamy". Dotyczy on zagadnień przeobrażeń klasowych i walki klas. Czy klasy ulegają transformacji, czy też zasadnicze podziały pozostają trwałe? Konflikty klasowe nasilają się czy zanikają? A może zmieniają swoją formę? Jedni mówią, że mamy do czynienia z nową formacją – prekariatem. Inni argumentują, że coś takiego jak prekariat nie istnieje. Albo, że istniał zawsze, choć nie zawsze był tak nazywany.

Wszystko zależy od tego z jakiej perspektywy spojrzymy na problem i jaki cel ma nasza analiza. Oczywiście w swoich podstawowych formach walka klas trwa od wielu stuleci, a z ogółu społeczeństwa zawsze da się wyodrębnić antagonistyczne względem siebie klasy: rządzących i rządzonych, bogatych i biednych. Dla kogoś przywiązanego do haseł wolnościowych i egalitarnych, myśl, że hierarchiczne struktury władz i ekonomicznego ucisku pozostają tak trwałe, może być frustrująca. Karol Marks już w 1848 roku miał nadzieję, że spełniły się warunki do upadku systemu kapitalistycznego i nastania społeczeństwa bezklasowego. Nie był ani pierwszym, ani ostatnim myślicielem, który pomylił się w datowaniu „końca świata". Notabene w okresie Wiosny Ludów Pierre Proudhon pozostał w tej mierze bardziej powściągliwy i sceptyczny.

Z dylematem „zmienia się – nie zmienia się" starano się poradzić na różne sposoby. Mówiono, że każda walka przybliża nas do upragnionego społeczeństwa bezklasowego, poprawia położenie tłamszonych klas; że rewolucja nie jest jednorazowym aktem, ale ma permanentny charakter; że „ruch jest wszystkim, a cel niczym". Wiara w postęp stała się nie tylko jednym z fundamentów rewolucyjnej żarliwości, ale też obietnicą składaną klasom pracującym. Ostatecznie progres postrzegano liniowo, a zwycięstwo było tylko kwestią czasu, nagromadzenie zmian ilościowych miało przesądzić o zmianie jakościowej. Pod presją protestów skracano przecież czas pracy, wprowadzano zabezpieczenia socjalne, demokratyzowano ustroje polityczne.

Jednak kryzys „starej lewicy", porażka państw realnego socjalizmu i zawód jakie sprawiły ruchy antykolonialne, mocno podkopały wiarę w nieuchronność zmian, w postęp. Z perspektywy krajów położonych względem centrum gospodarek kapitalistycznych peryferyjnie, nie był on wcale oczywisty. Lewicujący ekonomiści z Ameryki Łacińskiej zaczęli podkreślać, że sukces europejskiej socjaldemokracji i amerykańskiego liberalizmu, jeżeli się dokonał, to kosztem innych społeczeństw - rozwój „centrum", odbywał się dzięki niedorozwoju „peryferii". W sensie nie tylko ekonomicznym, ale też politycznym. Autorytarne „peryferia" pracowały i były wyzyskiwane na korzyść demokratyzującego się „centrum". Możemy zatem mówić o „rozwoju niedorozwoju". Podobne hipotezy wysuwali polscy historycy jak Marian Małowist i Witold Kula. Źródeł problemów gospodarczych i politycznych upatrywali w pewnego typu wielowiekowym uzależnianiu Polski od gospodarki Zachodu, specyficznej pozycji naszego kraju w międzynarodowym podziale pracy, gdzie byliśmy przede wszystkim źródłem tanich surowców rolnych i kopalnych oraz taniej siły roboczej. Bilans wielowiekowych zmagań klasowych mógł zatem inaczej wyglądać z różnej perspektywy. Warto o tym pamiętać, kiedy zastanawiamy się, dlaczego koncepcja walki klas w sensie politycznym współcześnie straciła na znaczeniu. Nie jest to wynikiem tylko głoszonych haseł solidaryzmu społecznego, ataku na marksistowski i lewicowy dyskurs, ale także „wewnętrznego kryzysu" samej teorii.

Jak sobie z tym rodzi Immanuel Wallenstein? Można wymienić trzy istotne punkty jego argumentacji. Po pierwsze zakłada on, że wszystkie systemy, w tym społeczne, ulegają entropii. Nieuchronnie zmierzają do swojego końca. Przykładowo, tak trwała instytucja jak państwo, w perspektywie dłuższego czasu, ulega nieustannej zmianie. Widać to, gdy przeanalizujemy polityczną mapę świata, przez ostatnie stulecie, albo w wieku XIX. Dokonują się fundamentalne zmiany wewnętrzne (bynajmniej nie myślę tutaj o zmianach rządów). Z reguły, każdy z nas będzie żyć w kilku różnych państwach (w sensie granic i ustroju), nawet wówczas kiedy nie podejmie emigracji. Zmiany te dokonują się pod wpływem presji społecznej – walki klas. Po drugie, stabilność systemu jest rzeczą zmienną. Są okresy, kiedy system jest stabilny i nawet wielkie ruchu społeczne nie przynoszą zasadniczych przeobrażeń. Są także momenty, kiedy system jest niestabilny, a wówczas działania nawet relatywnie niewielkich grup społecznych, mogą doprowadzić do istotnych przeobrażeń. Po trzecie, kiedy wybucha kryzys i system załamuje się, kierunek zmian nie jest przesądzony, pojawia się bifurkacja, rozwidlenie, transformacja może podążyć w różnym kierunku, nie zawsze przez nas pożądanym.

Sądzę, że ww. kwestie mają zasadnicze znaczenia dla dzisiejszego rozumienia walki klas. Do tej pory mieliśmy do czynienia z raczej „romantycznym" na jej temat wyobrażeniem, jako starcia „sił dobra" z „siłami zła", walki postępu z zacofaniem, wolności z tyranią, równości z ze społecznymi podziałami itd. Postmodernizm przyniósł pogląd, że nie tyle podlegamy władzy, podziałom klasowym, co je współtworzymy, w tym sensie, że replikujemy je na mikro poziomie, na co dzień, w różnych relacjach i sytuacjach, że to raczej kwestia nie hierarchicznej struktury, ale

pewnych strategii i taktyk działania. Konflikt dotyczy także naszego prywatnego świata. Prywatne stało się polityczne. Ważyć zaczęły kwestie płci, formy konsumpcji, potoczne dyskursy. Nie wystarczy królowi odciąć głowę, żeby życie zmieniło się na lepsze. Wydaje mi się, że sytuacjoniści starali się pogodzić obie perspektywy, kiedy nawołując do rewolucji jednocześnie zaznaczali, że jeżeli nie dotyczy ona życia codziennego, to mówi językiem śmierci. Hakim Bey miał wątpliwości, odrzucając w pewnym momencie ideę „wielkiej rewolucji" i głosząc możliwość jedynie „lokalnych rewolt".

Walka klasowa nie toczy się zawsze z tym samym natężeniem. Pojawiają się fale wzrostów i odpływu protestów oraz napięcia społecznego. Jedne z nich są związane z cyklami krótkimi, około dziesięcioletnimi, podobnymi cyklom koniunkturalnym w gospodarce. Inne, o radykalniejszym charakterze pojawiają się w takt cyklów nazywanych sekularnymi, trwającymi kilka dziesięcioleci. Wiosnę Ludów można postrzegać jako kulminację wrzenia rewolucyjnego w Europie i na świecie (pamiętajmy o np. zwycięskiej rewolucji haitańskich niewolników), którego początek pojawił się na przełomie XVIII i XIX wieku. Po 1848 roku nastały przynajmniej dwie dekady względnego spokoju społecznego. Podobnie po wrzeniu, którego kulminacja przypadła na przełom lat 60. i 70. ubiegłego stulecia, w latach 80. i 90. fala konfliktów znacznie opadła (choć oczywiście nie wygasła całkowicie). Koncepcje postmodernistyczne pojawiły się w momencie odpływu napięcia społecznego pod koniec XX wieku. Być może dlatego, że zaobserwowano spadek konfliktowego napięcia w skali makro, starano się je wskazać na poziomie mikro. Szybko jednak – co zapewne nie było intencją m.in. takich myślicieli jak Michel Foucault czy Gilles Deleuze – postmodernistyczny dyskurs wzmocnił narrację „końca historii", która zakładała, że wyczerpał się potencjał walk klasowych, że nie ma co liczyć na jakieś fundamentalne przeobrażenia społeczne, bo wszystko co się mogło zmienić, już się zmieniło. Obecny system nie ma już alternatyw. Na tym gruncie pojawiły się też koncepcje „post-polityki" sugerujące, że dotychczasowe osie konfliktów straciły ważność, a nowe się nie pojawiły. Te które jeszcze istnieją są efektem nieusuwanych sprzeczności i naszej rywalizacji jako jednostek, o dogodniejsze warunki życia i samorealizacji. Tradycyjne podziały sceny politycznej zanikły, a zaangażowanie polityczne straciło sens. Władze trzeba powierzyć merytokracji, która oceni co dla społeczeństwa jest najlepsze.

Ostatni wzrost napięcia społecznego, pojawienie się wielkich wystąpień i rewolucyjnego wrzenia w wielu miejscach na świecie, zadał kłam tym teoriom. Jeżeli teraz pytamy na czym polega walka klasowa i czym się odróżnia od walk poprzednich, pytamy de facto o charakterystykę ostatniej fali protestów społecznych. Odpowiedzieć na to pytanie nie jest łatwo, ponieważ ten proces trwa. System uległ destabilizacji, pojawiły się bifurkacje, alternatywne ścieżki zmian społecznych. Raz to do głosu dochodzi lewicowy alterglobalizm, innym razem nacjonalizm i ksenofobia. Ale bynajmniej nie różnice światopoglądowe będą miały tu decydujące znaczenia, a szeroko rozumiane interesy materialne. Interpretacje sytuacji utrudnia nam dodatkowo fakt, że widzimy ją „od środka", jako uczestnicy i uczestniczki zdarzeń,

a nie obserwatorzy i obserwatorki patrzące z pewnej historycznej perspektywy, która zawsze oznacza uproszczenia, a często mitologizację przeszłości.

Analizy kolejnych wystąpień społecznych, będących przejawem walki klasowej, często koncertują się na kwestii tego, kto jest podmiotem ruchu emancypacyjnego. Możemy śmiało powiedzieć, że jak przedtem, tak teraz głównym aktorem nowych walk jest klasa pracująca. Kwestia ta nie zawsze i nie dla wszystkich jest tak oczywista. Jeszcze niedawno zakładano, że pojawiły się tzw. nowe ruchy społeczne, które miały się wyodrębniać nie ze względu na swoje interesy materialne, ale wyznawane poglądy, wartości. Tymczasem widzimy, że liczba i natężenia wystąpień pracowniczych i na tle ekonomicznym, wyraźnie wzrosła. Czy jednak klasa pracownicza, która dzisiaj protestuje, jest tą samą klasą pracowniczą, która buntowała się dziesiątki lat wcześniej? Podobnie jak na poprzednie pytanie możemy odpowiedzieć: „i tak, i nie". Tak - w sensie najbardziej ogólnym są to pracownicy najemni, których głównym, a często jedynym źródłem dochodu i utrzymania jest praca ich własnych rąk; nie posiadają środków produkcji, kapitału, aby uruchomić własny biznes, dzięki któremu mogliby zatrudnić wielu innych pracowników najemnych i żyć dzięki cudzej pracy. Nie - bowiem wraz z kolejnymi etapami rozwoju kapitalistycznej gospodarki, zmieniają się istotne cechy charakterystyczne dla kolejnych formacji klasowych.

W jaki sposób zmienia się struktura gospodarki kapitalistycznej, a wraz z nią położenie klasy pracowniczej? Często zakłada się, że jest to spowodowane rozwojem sił wytwórczych, postępem technologicznym. Co jest jego przyczyną? Odpowiedz może być różna: konkurencja kapitalistyczna, presja demograficzna, naturalna innowacyjność ludzkiego gatunku czy jego zdolność adaptacyjna do zmiennych warunków ekologicznych itd. Po części każda z tych koncepcji może mówić prawdę, ale sądzę, że zmienność gospodarki kapitalistycznej jest rezultatem przede wszystkim walki klasowej pracowników, ich żądania polepszenia warunków pracy i wyższych wynagrodzeń. Kapitaliści, a zatem ci, którzy posiadają dostateczne środki materialne, aby wyzyskać wielu pracowników, pod ich presja zmuszeni są do nieustannej modyfikacji swojej działalności. Chcąc uwolnić się spod presji robotników i robotnic, przenoszą zakłady pracy lub zmieniają branże i rekrutują zatrudnionych od nowa, zmieniają technologie i zwalniają znaczną ich część, inaczej organizują sposób proces produkcji (dóbr materialnych i usług) wprowadzając nowe podziały w klasie pracowniczej itd. Za każdym razem kiedy siła pracowniczego ruchu rewindykacyjnego rośnie, walka klas się wzmaga, dochód społeczny ulega bardziej sprawiedliwemu podziałowi, kapitaliści w pogoni za zyskami zmieniają strukturę produkcji. Organizują potrzebną im nową siłę roboczą, tak aby lepiej ją kontrolować i wyzyskiwać niż tę dotychczasową, starą, zrewoltowaną. Kapitał reorganizując, przenosząc i technicyzując produkcję, nie może jednak na dłuższą metę uwolnić się od presji pracy, która jest jedynym źródłem ich zysku. Marksiści autonomiści mówią, że wraz z rozwojem kapitalistycznej produkcji, zmienia się skład techniczny klasy robotniczej, a co za tym idzie także formy jej zbiorowego oporu. Z czasem pojawia się zatem coraz to nowa formacja klasy robotniczej, różniąca się pod pewnymi cechami od dotychczasowej.

Jakie możemy wyróżnić specyficzne cechy klasy pracowniczej, która jest obecnie siłą napędową nowych wystąpień społecznych? Co do tego istnieje również wiele poglądów. Niektórzy dowodzą, że charakter pracy zmienił się tak, iż obecnie większości z pracowników i pracownic jest uwikłana w produkcję niematerialną. Inni piszą o klasie kreatywnej, digitariacie, mówią, że tradycyjna klasa pracownicza w ogóle zanikła. Osobiście odrzucam wszystkie tezy, sugerujące koniec „typowej" pracy fizycznej. Pomijając fakt, iż rozróżnienie pracy fizycznej i umysłowej jest w wielu aspektach problematyczne, to dodatkowo w ujęciu globalnym, tezy o końcu pracy fizycznej są nieprawdziwe. Jedna z podstawowych zmian w składzie obecnej klasy pracowniczej, jest wynikiem głębokiego międzynarodowego podziału pracy w sferze produkcji przemysłowej. Choć w krajach centrum kapitalizmu liczba zatrudnionych przy pracach fizycznych spada, to biorąc pod uwagę kraje peryferyjne (jak Indie, Chiny, Bangladesz itd.), tak naprawdę jej przybywa. W wielu regionach świata, w ostatnim czasie setki milionów pracowników i pracownic było rekrutowanych do pracy przy taśmach w fabrykach działających na rzecz międzynawowych koncernów. Po drugie istotną cechą obecnej klasy pracowniczej jest wyjątkowy duży odsetek kobiet zatrudnionych w systemie pracy najemnej. Jest ona bardziej niż kiedykolwiek sfeminizowana. Po trzecie obecna klasa robotnicza jest w jeszcze większym stopniu od poprzednich jej wcieleń mobilna – w każdym tego słowa znaczeniu, w tym także przestrzenie. Wahadłowy charakter migracji zarobkowej stał się wyróżnikiem współczesnych kondycji pracowników najemnych. Niektórzy mówią, że mamy do czynienia z nową jakością i proponują, aby nową klasę pracowniczą nazwać prekariatem. Wiele osób w tym przypadku oponuje. Osobiście uważam, że nowe zjawiska, potrzebują nowych pojęć. Prekariat możemy rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, nazwa ta będzie dotyczyć dzisiejszej klasy „wstępującej" na arenę wystąpień klasowych, kiedy równolegle ulega dekompozycji dotychczasowa, stara, „zstępująca" formacja, która jednak w poważnej części także ulega prekaryzacji; robotnice i robotnicy na nowo, i na innych warunkach, rekrutowani są do pracy w warunkach kapitalistycznego wyzysku. Po drugie, sięgając po pojęcie „prekariat" mamy jednak na myśli inne od dotychczasowego rozumienie klasy robotniczej. Kiedy Karol Marks pisał: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", był przekonany, że w wyniku rozwoju kapitalistycznej gospodarki wszyscy pracownicy zostaną uprzedmiotowieni i sprowadzeni do podobnej roli. Zakładał, że dokona się unifikacja pracowników najemnych tak, że zanikną wszystkie między nimi podziały nie tylko z uwagi na narodowość, ale także np. na płeć (w sensie oczywiście społeczno-zawodowym i kulturowym, a nie biologicznym) czy posiadane kwalifikacje. Wprowadzając pojęcie „proletariat" chciano podkreślić, że wszyscy pracownicy o odmiennym położeniu np. chłoporobotnicy, czy czeladnicy, prędzej czy później zostaną wchłonięci przez system fabryczny i sprowadzeni do podobnej kondycji. W zasadzie oznaczało to degradację. Dlatego wielu chłopów i rzemieślników broniło się przed zatrudnieniem w fabrykach. Karol Marks zdawał sobie sprawę, że zawsze istnieją pracownicy o lepszych i gorszym położeniu (mówił np. o rezerwowej armii pracy), ale dla niego najważniejsze było podkreślenie tenden-

cji unifikacyjnych. Dopiero z biegiem czasu proletariat, rozumiany już najczęściej jako wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, zaczął być postrzegany w kategoriach dodatnich, a praca w przemyśle odczytywana była jako forma awansu społecznego. Oczywiście wiązało się to z faktem, że wielkoprzemysłowa klasa robotnicza zdołała się zorganizować i niejednokrotnie dyktować warunki kapitałowi, poprawić swoje warunki pracy i poziom życia. Wraz z krytyką „starej lewicy", związków zawodowych, socjaldemokracji i realnego socjalizmu, zaczęto podkreślać, iż jednorodność klasy robotniczej była pewnym mitem. Szczególnie ruch feministyczny zwracał na to uwagę, że wykreowany na przełomie XIX i XX wiek obraz klasy robotniczej jest mocno zmaskulinizowany, a w obrębie kapitalistycznego sposobu produkcji kobiety były i są zawsze gorzej traktowane od mężczyzn. Podobnie robotnicy-cudzoziemcy byli zawsze gorzej traktowani niż robotnicy-tuziemcy. I tak dalej. Unifikujące spojrzenie czyniło niewidocznymi istotne z wielu względów podziały i de facto utrudniało prowadzenie skutecznej walki. Dlatego prekariat można odczytywać jako pojęcie, które eksponuje pewnego typu podziały wewnątrz klasy pracowniczej, aby łatwiej było je przezwyciężyć przy podejmowaniu działań zbiorowych, kiedy klasa pracownicza „w sobie" staje się klasą pracowniczą „dla siebie" - organizuje się i przechodzi do ataku politycznego, domagając się polepszenia warunków pracy i płacy, a także ostatecznego zniesienia wyzysku.

Pojęcie „prekariat" jako pewien kontrapunkt dla „proletariatu", pozwala nam – przynajmniej tak zakładam - na lepszą wzajemną identyfikację przedstawicieli i przedstawicielek szeregu różnych segmentów współczesnej klasy pracowniczej. W takim samym stopniu 150 i więcej lat temu pojęcie proletariat było kontrapunktem dla organizacji cechowych i produkcji w manufakturach. Niektórzy dziewiętnastowieczni robotnicy fabryczni tęsknili za dawnym rzemiosłem i cechami, które przecież były tak naprawdę systemem wyzysku czeladników przez mistrza oraz ekonomicznego wykluczenia kobiet, jak i całego miejskiego plebsu. Jak jednak twierdzi Immanuel Wallenstein w „Końcu świata jakim znamy", entropia systemów wiąże się ze „strzałką czasu" - nie ma powrotu do przeszłości.

Jarosław Urbański

#10-faktów-o-Polsce

4

Ponad 2 miliony ludzi pracujących w Polsce ma miesięczny dochód mniejszy niż 640 PLN na osobę w gospodarstwie domowym

5

55% dorosłych Polaków i Polek posiada majątek którego całkowita wartość jest mniejsza niż 30 000 PLN

Kapitalizm kognitywny jako ideologia

Co to jest kapitalizm kognitywny?

Pojęcie „kapitalizmu kognitywnego" zrobiło wielką karierę w dzisiejszej nauce. Trudno jednak znaleźć jego jednoznaczną definicję. Najlepiej chyba zrozumieć fenomen kapitalizm kognitywnego opisując szereg zjawisk z zakresu współczesnej praktyki gospodarczej, przemian stanu społeczeństwa oraz towarzyszącej mu ewolucji kultury. Elementy te nie zawsze są ze sobą łączone, choć wydają się stanowić pewną całość. Sprawą mającą pierwszorzędne znaczenie jest w tym kontekście dematerializacja pracy[1], tzn. przejście od gospodarki, w której dominujące znaczenie miała praca fizyczna do gospodarki, w której dominuje praca intelektualna. Proces ten ściśle wiąże się ze zjawiskiem narodzin społeczeństwa postindustrialnego[2], w którym dominujący dotąd przemysł i związane z nim zawody o charakterze robotniczym czy technicznym zastępuje sfera usług ze zróżnicowanym zbiorem zawodów, w których zasadnicze znaczenie mają kompetencje interpersonalne, a zatem umiejętność manipulowania ludźmi i ich emocjami, nie zaś manipulowania rzeczami. Na plan pierwszy wysuwa się umiejętność produkowania, interpretowania i przekazywania informacji, dziś uzyskująca kluczowe znaczenie ze względu na rolę informacji w procesie obiegu kapitału oraz konsumpcji skoncentrowanej raczej na znakach niż rzeczach materialnych[3]. Obieg informacji uzyskuje niebywałe przyspieszenie dzięki możliwościom komunikacji zapośredniczonej przez sieć internetową. Nieprzypadkowo Manuel Castells mówi w tym kontekście o społeczeństwie przepływów i społeczeństwie sieci, akcentując znaczenie procesu ciągłego powstawania i przepływania informacji w nieznającej granic państwowych ani geograficznych sieci komunikacyjnej[4].

Proces przejścia od społeczeństwa industrialnego do społeczeństwa postindustrialnego wiąże się często z procesem przechodzenia do fordyzmu do postfor-

dyzmu[5]. Przez fordyzm rozumie się z reguły proces gospodarowania, który symbolizuje taśmy produkcyjna w wielkiej fabryce samochodów (nazwa fordyzmu wszak wzięła się do fabryk Forda, w których jako pierwszych zastosowano tzw. naukową organizację pracy, zaprojektowaną przez Francisa Taylora). Proces ów zakłada konieczność rozbicia wszelkich czynności produkcyjnych na drobne elementy, związaną z tym wąska specjalizację zawodową wynikającą z konieczności powtarzania wciąż tych samych czynności produkcyjnych (przysłowiowe „przykręcanie śrubek"), ale także coś znacznie więcej, a mianowicie dominację wielkich instytucji przemysłowych o zhierarchizowanej strukturze, produkujących te same towary w długich seriach i zapewniających stabilność zatrudnienia dla swych pracowników. Ta ostania wiązała się z często całożyciowym przywiązaniem do jednego miejsca pracy, a także pełnieniem przez daną instytucję przemysłową funkcji nie tylko produkcyjnych, ale także opiekuńczych, w postaci zapewniania miejsca zamieszkania, wypoczynku, ochrony zdrowia, edukacji dla dzieci. Osoba, która spełniała oczekiwania takiej instytucji mogła bez problemu przewidywać swoją przyszłość, a także przyszłość swoich dzieci (w fordyzmie zawody bardzo często były dziedziczone), mieć pewność zatrudnienia i poczucie bezpieczeństwa socjalnego wynikające ze znajdowania się pod parasolem ochronnym wielkiego organizmu przemysłowego. Przejście od fordyzmu do postfordyzmu wiązało się z procesami zmiany sposobu organizacji pracy produkcyjnej – człowieka przy taśmie zastąpiły roboty, a jeśli pozostawał w produkcji to jako czynnik nadzorczy, mający za zadanie współpracę z innymi w zespołach produkcyjnych, które elastycznie przystosowywały się do wciąż nowych zdań. Od fabryk koncernu Toyoty, w których jako pierwszych wprowadzono ten system pracy, określa się go czasami mianem „toyotyzmu". Wszystko to wiązało się z odejściem od idei wąskiej specjalizacji zawodowej na rzecz idei ciągłej gotowości do zmiany zawodu, elastyczności zawodowej oraz gotowości do zmiany miejsca zatrudnienia i zamieszkania. Na miejsce stabilności we wszystkich wymiarach życia ludzkiego wkroczyła niestabilność jako znak czasów, w których każdy powinien myśleć o swoim życiu jako podróży w nieznane. Gospodarkę, w której dominowały długofalowe projekty i plany zastąpiła gospodarka zmienności[6], oparta na idei giętkości i umiejętności szybkiego dostosowywania się do wciąż zmieniających się zapotrzebowań rynku kapitalistycznego. Możliwość szybkiej komunikacji doprowadziła do znacznej akceleracji obrotu kapitałowego oraz ułatwiła rozszerzanie się wymiany rynkowej, rodząc w efekcie zjawisko tzw. globalizacji, pojmowanej jako stworzenie zintegrowanego systemu relacji o charakterze gospodarczym, ale także politycznym i kulturowym (w tym ostatnim wymiarze nastąpiła globalna ekspansja amerykańskiej kultury masowej). W miejsce dominujących w fordyzmie klas społecznych (proletariat, menedżerowie przemysłu, fabrykanci, bankierzy w starym stylu) wkroczyły klasy nowe, takie jak kognitariat (pojmowany jako klasa oferująca na rynku swoje zdolności intelektualne), oraz nowa finansjera korzystająca z technologicznego przełomu w bankowości i obrocie kapitałowym (czyli z komputerów zaopatrzonych w wyrafinowane programy obliczeniowe).

Podsumujmy nasze dotychczasowe rozważania słowami jednego z najbardziej wpływowych teoretyków kapitalizmu kognitywnego Yanna Mouliera Boutanga: „Podczas gdy kapitalizm przemysłowy może być charakteryzowany przez fakt, że akumulacja była oparta przede wszystkim na systemie maszynowym (machinery) i na organizacji pracy fizycznej rozumianej jako organizacja produkcji i alokacji pracowników ze stała pracą, kapitalizm kognitywny jest odmiennym systemem akumulacji, w którym jest ona oparta na wiedzy i kreatywności, innymi słowy na formach inwestycji niematerialnych. W kapitalizmie kognitywnym przechwytywanie korzyści wynikających z wiedzy i innowacji jest głównym narzędziem akumulacji i gra decydującą rolę w generowaniu zysku./…/ Sposobem produkcji kapitalizmu kognitywnego jest /…/ kooperacyjna praca ludzkich mózgów połączonych ze sobą w sieć za pośrednictwem komputerów”[7].

Społeczne i psychologiczne skutki kapitalizmu kognitywnego

Kapitalizm kognitywny nie pozostaje obojętny dla stanu społeczeństw, w których występuje. Dokonuje on istotnych rekonfiguracji jego struktury klasowej. Przede wszystkim spycha coraz bardziej klasę robotniczą na margines, nie tylko w wyniku procesu deindustrializacji, który stał się następstwem wypychania przemysłu z krajów rozwiniętych do krajów rozwijających się i doprowadził do zmniejszenia się liczbowego „niebieskich kołnierzyków”, ale także wskutek odebrania pracy fizycznej godności i znaczenia. Destabilizacja zatrudnienia związana z dynamicznymi przemianami struktury gospodarki postindustrialnej doprowadziła z kolei do rozpadu trwałych więzi pomiędzy pracownikami zakładów przemysłowych, co przekłada się się na bardzo wyraźne zmniejszenie się liczby pracowników zrzeszonych w związkach zawodowych. Rozpad tradycyjnej solidarności robotników jest znakiem procesów głębszych. Chodzi o postępującą indywidualizację społeczeństw prowadzącą do rozpadu wszelkich więzi społecznych. Stowarzyszona jest ona z potęgującą się konkurencją wywołującą przekonanie, że wszyscy są potencjalnymi rywalami w walce o zasoby, takie jak praca i pieniądze. Konkurencja ta wzmacniania jest przez zjawisko opisywane, jako „społeczeństwo, w którym zwycięzca bierze wszystko”[8]. Mechanizm tego działania polega na obdarzaniu zwycięzców w konkurencji na rynku jakichkolwiek dóbr premią nieproporcjonalną do ich zasług. Powoduje to narastanie nierówności społecznych, które w ostatnich kilkudziesięciu latach przybrały gigantyczne rozmiary, a społeczne skutki tego okazały się fatalne[9]. Szczególnie wyraziste stały się nierówności pomiędzy tzw. klasą kreatywną składającą się z przedstawicieli wolnych zawodów, programistów komputerowych, finansistów oraz czołowych dziennikarzy i artystów, a całą resztą społeczeństwa[10]. Wszystkie wymienione powyżej procesy prowadzą do narastania nierównowagi w wielu segmentach życia społecznego. Przede wszystkim jest to nierównowaga ekonomiczna, stan pogłębiającej się niepewności gospodarczej wynikający z szybkości i nieprzewidywalności procesów ekonomicznych determinowanych przede wszystkim

nieograniczonymi przepływami kapitału oraz współzależnością pomiędzy rynkami lokalnymi, a zglobalizowaną gospodarką. W sytuacji, w której państwa narodowe tracą coraz bardziej kontrolę nad swoimi gospodarkami, a faktyczna władza przenosi się do tzw. rynków finansowych, opanowanych przez największe banki i fundusze powiernicze na świecie, los wielu ludzi zaczyna zależeć od mechaników ekonomicznych, nad którymi nie panują i których z reguły nie rozumieją. Wszystko to prowadzi do coraz większej nieprzejrzystości relacji ekonomicznych. Grupy interesu mające największy wpływ na gospodarkę światową starannie unikają rozgłosu i działają z reguły zakulisowo, zaś ich faktyczna władza jest wspierana przez panującą dziś ideologię neoliberalną, która przeciwstawia się ograniczeniu logiki rynkowej przez jakiekolwiek ingerencje czynników zewnętrznych, legitymizując w ten sposób faktycznie zachodzący proces uwalniania się rynku od jakiejkolwiek kontroli politycznej czy społecznej. Relacja pomiędzy gospodarką a polityką staje się coraz bardziej niesymetryczna, Rynek wygrywa z demokracją. Ofiarą tej sytuacji stają się wszelkie projekty polityczne mające na celu wyeliminowanie nadmiernych nierówności społecznych i wprowadzenie w życie zasad sprawiedliwości społecznej. Dyktat rynku powoduje, że wszelkie działania mające na celu ochronę słabszych, w postaci np. rozwiniętych programów opieki społecznej, poddawane są bezwzględnej krytyce jako sprzeczne z logiką rynkową i stojącą na jej straży ideologią neoliberalną. W myśl jej zasad, głoszących de facto ideały socjaldarwinizmu, każdy powinien zadbać o siebie sam, klęska w konkurencji na rynku i w życiu społecznym jest zawsze zasłużona, a jakakolwiek ingerencja w mechanizmy konkurencji np. celem wyrównania szans życiowych jest sprzeczna z regułą dochodzenia do równowagi rynkowej i społecznej w wyniku procesu selekcji i konkurencji, w której słabsi muszą przegrać. Wszystko to skutkuje utratą zaufania pomiędzy ludźmi, którzy traktują się wzajemnie jako konkurenci do wciąż malejącej puli dóbr (np. pracy). Hiperindywidualizm lansowany przez ideologię neoliberalną oraz wspierany przez przemiany w samej gospodarce powoduje, że lekarstwa na większość schorzeń społecznych poszukuje się w indywidualnym samodoskonaleniu zawodowym, a nie w działaniach zbiorowych. Upadek wiary w działania kolektywne stowarzyszony jest z jednej strony z narastającym egoizmem, a z drugiej ze wzrastającym poczuciem osamotnienia. Tutaj zaczynamy przechodzić do skutków osobistych tej nowej „gospodarki zmienności" czy też „kapitalizmu kognitywnego". Utrata stabilności zatrudnienia, wzrastające poczucie niepewności oraz brak poczucia bezpieczeństwa zaczynają owocować poczuciem bezradności wobec przeciwieństw życiowych, utraty sensu oraz narastaniem lęku o swoją przyszłość[11]. Tak wychwalane przez ideologów kapitalizmu kognitywnego dowartościowanie elastyczności oraz gotowości do uczenia się przez całe życie owocuje w wymiarze osobistym narastającym stresem oraz poczuciem nienadążania. Do wzrostu zabójczego da zdrowia psychicznego poczucia ciągłego napięcia przyczynia się permanentna niestabilność otaczającego nas świata, szybkie tempo zachodzących zmian oraz zatarcie granic pomiędzy czasem pracy a czasem wolnym w wyniku rozwoju technologii informatycznych oraz komunikacyjnych, które powodują, że możemy

(musimy?) być w pracy 24 godziny na dobę. Nadmierna eksploatacja naszych sił psychicznych związana z nowym typem gospodarowania, w którym pracuje się całym sobą, przyczynia się do narastania symptomów psychicznego przeciążenia ujawniających się pod postacią licznych schorzeń psychicznych z depresją na czele. Kult hiperefektywności typowy dla nowych sposobów gospodarowania powoduje, że pracownicy są bezlitośnie wykorzystywani przez korporacje, a po okresie wyciśnięcia z nich wszystkiego tego, co się da, zamieniani na innych.

Innym skutkiem nowego typu kapitalizmu jest komodyfikacja wszystkich aspektów ludzkiego życia. Po poszerzeniu, w wyniku procesu globalizacji, swego władania o tereny dotąd z punktu widzenia kapitału dziewicze, obserwujemy obecnie wchodzenie logiki rynkowej w głąb nowych obszarów, a mianowicie w głąb ludzkiej osobowości, sfery emocji, życia rodzinnego i intymnego. Nie tylko nasze myśli są cennym towarem, ale także nasze uczucia[12]. Ofiarą procesów utowarowienia pada także nauka i uniwersytet. Ta pierwsza wprawdzie już z nastaniem epoki nowoczesnej stała się kołem zamachowym gospodarki, to jednak nigdy dotąd w takiej mierze i do takiego stopnia nie była postrzegana w kategoriach towarowych. Co więcej kategorie towarowe (produktywności w sensie użyteczności rynkowej) zostają rozciągnięte na całość nauki, a zatem także na humanistykę, która dotąd uchodziła za ważny dla dobrostanu społecznego mechanizm wspólnego uczenia się i rozszerzania ludzkiej wrażliwości moralnej i estetycznej wedle romantycznego modelu kształcenia jako Bildung. Dziś coraz częściej patrzy się na nią przez pryzmat korzyści rynkowych, które może przynieść (lub których raczej przynieść nie może….), uważając ją za uzasadnioną społecznie tylko o tyle, o ile sprosta ona owym wymaganiom kapitalizmu kognitywnego. W wyniku tych procesów sam uniwersytet stopniowo zaczyna zamieniać się z instytucji mającej za zadanie transmisję wiedzy i socjalizowanie nowych pokoleń światłych obywateli, w przedsiębiorstwo produkcyjne, którego wyniki są oceniane wedle skwantyfikowanych metod typowych dla obrotu rynkowego[13]. Utowarowieniu ulega także proces innowacji naukowych oraz społecznych. Innowacja, z narzędzia poprawiania ludzkiego życia, naprawy stosunków społecznych, staje się wyłącznie narzędziem zwiększania zysków. Element bezinteresownej twórczości typowy dla wielu odkryć naukowych zostaje zastąpiony kalkulacją biznesową, zaś radość z odkrycia/wymyślenia czegoś nowego nagrodą postaci komercjalizacji wynalazku/odkrycia. Wszystkiemu temu towarzyszy brak pogłębionej refleksji nad skutkami ubocznymi innowacji technologicznych, w postaci m.in. wzrastającej niestabilności społecznej, pogłębiających się nierówności społecznych związanych z nierównym dostępem do technologii (w tym technologii informatycznych) i skutkami moralnymi poszczególnych wynalazków i innowacji[14]. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nasza refleksja moralna nie nadąża za innowacjami technologicznymi i społecznymi[15].

Ciekawym zjawiskiem jest także utowarowienie spontanicznej aktywności twórczej osób korzystających z nowych narzędzi komunikacyjnych takich jak Internet. Dokonuje się ono głównie za sprawą korporacji rządzących komunikacją internetową, jak i innych podmiotów gospodarczych traktujących dane zawarte w Internecie jako pożywkę dla swych działań biznesowych.

Kapitalizm kognitywny jako ideologia

Nie ulega żadnej wątpliwości, że szereg procesów, o jakich mówi się w obrębie narracji kapitalizmu kognitywnego, ma miejsce. Nie oznacza to jednak, że wielkiej narracji nie można nic zarzucić. Przede wszystkim, jak wskazuje Kevin Doogan, ma ona charakter ideologiczny przez to, że ukrywa interesy klasowe pod płaszczykiem opowieści o obiektywnych koniecznościach rozwojowych. Jest to przykład naturalizowania procesów, które mają charakter procesów politycznych, czy szerzej społecznych[16]. Naturalizacja ta polega na tym, że to, co znajduje się w zasięgu ludzkiej woli czy ingerencji, czyni się elementem procesów o charakterze fatalistycznym, równych procesom przyrodniczym, na które człowiek nie ma wpływu (burze, powodzie, trzęsienia ziemi). Narracja kapitalizmu kognitywnego, nowej ekonomii, stara się jak każda ideologia uczynić wrażenie obiektywnego, neutralnego aksjologicznie opisu jakichś procesów, które pozostają poza ludzkim wpływem i dąży do uzyskania hegemonii w sferze świadomościowej po to, aby jej słuszność uznali także ci, dla których postulowane/opisywane przez nią stany rzeczy są niekorzystne. Ten mechanizm dążenia do uzyskania hegemonii opisany znakomicie przez Antonio Gramsciego, a później przez Pierra Bourdieu czy tzw. szkołę z Birmingham, ma na celu skłonienie ludzi, aby postępowali w życiu wbrew swoim własnym interesom, a zgodnie interesem klas czy grup, które czerpią korzyści z zaistniałej sytuacji korzyści[17]. W tym sensie narracja kapitalizmu kognitywnego to kolejna mutacja ideologii neoliberalnej. W tej ostatniej chodziło wszak zawsze o to, aby wmówić ludziom, że rynek kapitalistyczny pozostawiony sam sobie doprowadzi do takiego przyrostu bogactwa, iż każdy będzie z tego miał coś dla siebie („przypływ podnosi wszystkie łódki"). A także, aby uwierzyli oni, iż jedyna instancja, która, jak wskazuje doświadczenie historyczne, może skutecznie ochronić ich interesy, a mianowicie państwo, to instytucja z gruntu zła, albowiem niepotrzebnie regulująca to, co samo się najlepiej reguluje (rynek kapitalistyczny). Naturalizacja mechanizmów rynkowych ma tu służyć ukryciu faktu, że rynek pozostawiony sam sobie będzie produkował pogłębiające się nierówności społeczne, a w obliczu całkowitej degrengolady moralnej większości jego dużych graczy w postaci bankierów i menedżerów funduszy powierniczych (ujawnionej w wyniku ostatniego kryzysu), przypisywanie mu zalet najwspanialszego ucieleśnienia zasad ludzkiej wolności zakrawa na ponury żart.

Szczególnie jaskrawym przykładem naturalizacji procesów i sił ekonomicznych, o której wspominałem wcześniej, jest status tzw. rynków finansowych w narracji neoliberalnej. Uważa się je za siły o charakterze obiektywnym, działające z koniecznością typową dla zjawisk przyrodniczych i kierujące się doskonałą racjonalnością, równą najlepiej działającym mechanizmom przyrodniczym. Zapomina się przy tym, iż za owymi mitycznymi rynkami finansowymi kryją się bardzo konkretne grupy interesu, skądinąd dokładnie te same, które doprowadziły do dzisiejszego kryzysu[18]. Są one zainteresowane tym, aby wmawiać ludziom, że na nic nie mają wpływu, albowiem istnieją jakieś całkowicie obiektywne mechanizmy ekonomiczne, które

działają zawsze tak samo, czy ktoś sobie tego życzy czy nie. I tylko przypadkiem działają one dokładnie na korzyść tych, którzy takie tezy głoszą... Cała narracja o rynkach finansowych ma przekonać nas, że jakikolwiek bunt nie ma sensu, podobnie jak jakiekolwiek wyobrażenie sobie alternatywy dla status quo. Byłoby to bowiem działanie równie bezużyteczne jak przysłowiowe zawracanie Wisły kijem. W ten sposób czyni się z faktów w istocie politycznych, fakty zdepolityzowane i znaturalizowane w imię uznania jakichś interesów za niemożliwe do naruszenia. Jest to dalszy proces depolityzacji mechanizmów, które same są z gruntu polityczne. Projekt wolnego rynku, jego faktyczne zaistnienia oraz sukces to wszak przykład ziszczenia się pewnej idei politycznej, w której realizacji zawsze aktywnie brało udział państwo[19]. W tej sytuacji nawoływanie do wycofania się państwa z gospodarki jest niczym innym, jak tylko realizacją pewnej polityki poprzez namawianie innych, aby się z polityki usunęli[20].

Jak wskazuje wspominany już Kevin Doogan, wiele zjawisk łączonych z nowym kapitalizmem, takich jak globalizacja, przepływ, informacjonizm, ekonomia oparta na wiedzy, jest mistyfikowanych w celu realizacji interesów ekonomicznych klas dominujących, m.in. delegitymizacji istnienia państwa socjalnego oraz promocji ideologii neoliberalnej, a także odwrócenia uwagi od zjawisk, które dotykają każda formę kapitalizmu, mianowicie nierówności i wyzysku[21]. Wiele aspektów nowej ekonomii jest wyolbrzymianych (np. niestabilność zatrudnienia, mobilność kapitału czy oderwanie kapitału od miejsca) po to, aby wytworzyć mniemanie, iż procesy ekonomiczne i społeczne są niesterowalne, i w tym sensie przypominają procesy przyrodnicze, co jest funkcjonalne wobec interesów owych klas dominujących[22]. Idąc tropem Doogana można by powiedzieć, że ideologia kapitalizmu kognitywnego, nowej ekonomii, nie pozwala nam dostrzec tego, co naprawdę dzieje się ze społeczeństwami, sieci ukrytych interesów oraz narzędzi ewentualnej zmiany. Wmawia nam ona, że nie ma alternatywy dla status quo, że obecna forma kapitalizmu jest jedyną możliwą na obecnym etapie rozwoju społecznego i nic nie może zmienić.

Proces depolityzacji zasad gospodarowania jest zarazem procesem ich odmoralnienia. Tam bowiem, gdzie nie ma miejsca na politykę, nie ma też miejsca na moralność. Gospodarka zostaje postawiona poza dobrem i złem. Zapomina się o tym, że wszelkie wielkie projekty ekonomiczne, takie jak np. liberalizm, były u swych początków zarazem projektami moralnymi, a moralność jako taka stanowiła zawsze zaplecze ideowe pojawiających się w kulturze zachodniej pomysłów na gospodarowanie[23]. Zapomina się również o tym, że gospodarka i jej efektywność nie są wartościami samymi w sobie, ale wartościami, które mają pozytywne znaczenie tylko wtedy, gdy służą ludziom, a nie ludzie służą im. Dzisiejszy system kapitalistyczny stał się tymczasem obszarem wymuszającym całkowite podporządkowanie swoim imperatywom (efektywność i zysk za wszelką cenę), bez oglądania się na jakiekolwiek wartości moralne i zobowiązania wspólnotowe. Sprawą dyskusyjną jest, na ile kapitalizm z definicji niejako jest tworem amoralnym. Jedno nie ulega wątpliwości, działanie kapitalizmu pozbawione regulacji instancji zewnętrznej, takiej jak pań-

stwo, obraca się często przeciwko ludziom poddanym jego panowaniu. W tej sytuacji trzeba zrobić wszystko, aby towarzyszące mu, niekorzystne zjawiska społeczne, takie jak np. trwałe bezrobocie wielu ludzi, nierówności społeczne, rozbicie więzi społecznych, zostały zminimalizowane. Nie dostrzegam żadnego innego podmiotu, który mógłby to uczynić poza państwem. Jak pokazuje historia ostatnich dwustu lat jedynie ono było w stanie wymusić na nim podporządkowanie się interesowi ogółu, doprowadzając do jego ucywilizowania w duchu „kapitalizmu z ludzką twarzą". Na szczególną uwagę zasługują lata 1945 – 1973, zwane złotymi latami kapitalizmu, kiedy staranne uregulowanie rynku kapitalistycznego, wysokie podatki i daleko idąca redystrybucja dochodu narodowego przez państwa, doprowadziła do istotnego złagodzenia nierówności społecznych, zapewniając zarazem znaczny wzrost gospodarczy. Niestety, obserwowany od lat osiemdziesiątych zwrot ku idei kapitalizmu nieuregulowanego, związany z jednej strony z inwazją ideologii neoliberalnej w wydaniu Miltona Friedmana, a z drugiej z praktyką polityczną wyznaczoną nazwiskami Margaret Thatcher i Ronalda Reagana, cofnął nas z powrotem do dziewiętnastego wieku. Wbrew tym, którzy cofnięcie to przyjmują z radością[24], uważam ten stan za nieszczęście dla całego świata zachodniego. Najwyższa już pora, abyśmy ponownie życzliwym okiem spojrzeli na ideały socjaldemokratyczne oraz socjalliberalne i powrócili do sytuacji, w której rynek kapitalistyczny traktuje się jako efektywne narzędzie gospodarowania, domagające się starannego nadzoru ze strony państwa, celem wykorzystania go dla realizacji dobra wspólnego, a nie dobra wyłącznie klasy dominującej. Że stan taki jest możliwy i pożądany, świadczy nie tylko owa era powojenna, ale także odnoszący trwałe sukcesy gospodarcze i społeczne tzw. model skandynawski. Dobrze byłoby, aby jak najszybciej stał się on wzorem postępowania dla całego świata[25].

Andrzej Szahaj

PRZYPISY

[1] Zob. Yann Moulier Boutang, Cognitive Capitalism, Cambridge: Polity Press, 2011, s. 15

[2] Zob. D. Bell, *The Coming of Post-Industrial Society: A Venture in Social Forecasting*, London: Heinemann 1974

[3] Zob. J. Baudrillard, *For a Critique of the Political Economy of the Signs*, St. Louis: Telos Press 1981

[4] Zob. E. Castells, *Społeczeństwo sieci,* łum. M. Marody i inni, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013

[5] Zob. D. Harvey, *The Condition of Postmodernity*, Malden, Massachusetts: Blackwell, 2008

[6] Y. M. Boutang, *Cognitive*… op. cit., s. 52

[7] Ibidem, s. 56-57

[8] Zob. R.H. Frank, P.J. Cook, *The Winner-Take-All-Society. Why the Few at the Top Get So Much More Than the Rest of Us*, New York: Penguin 1995; R. Sennett, *Kultura nowego kapitalizmu*, tłum.

G. Brzozowski, K. Osłowski, Warszawa: Muza 2010

[9] Zob. R. Wilkinson, K. Pickett, *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, tłum., P. Listwan, Warszawa: Czarna Owca 2011

[10] Zob. R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2011; tenże, *Who's Your City?*, New York: Basic Books, 2009

[11] Wybitny amerykański socjolog Richard Sennett mówi wręcz o korozji charakteru zachodzącej w wyniku utraty stabilności życiowej, wzrostu niepewności i erozji więzi społecznych, a w szczególności malejącego zaufania pomiędzy ludźmi. Zob. R. Sennett, *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, tłum. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski, Warszawa: Muza, 2006. Coraz częściej mówi się też o narodzinach całej nowej klasy pracowników cierpiących na szereg dolegliwości wynikających z poszerzającego się obszaru niepewności i wymuszonej elastyczności, nazywając ją prekariatem. Jak pisze Guy Standing, który rozsławił to określenie: "/…/pojęcie „prekariat" może być opisane jako neologizm łączący przymiotnik „niepewny" [precarious] z rzeczownikiem „proletariat" (G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarski, M. Karolak, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2014, s. 43). „Być *sprekaryzowanym* oznacza być poddanym presji i doświadczeniom prowadzącym do niepewnej egzystencji, życia w teraźniejszości, bez tożsamości zapewniającej poczucie bezpieczeństwa, jak również bez szansy rozwoju osiąganego przez pracę i styl życia" (ibidem, s, 60). Zob. też J. Urbański, *Prekariat i nowa walka klas*, Warszawa: Książka i Prasa 2014.

[12] Zob. E. Illouz, *Uczucia w dobie kapitalizmu*, tłum. Z. Simbierowicz, Warszawa; Oficyna Naukowa 2010; J. Habermas mówi w tym kontekście o „kolonizacji świata życia codziennego" w wyniku inwazji „mediów sterowania": władzy i pieniądza w obszar relacji rodzinno-prywatnych; zob. J. Habermas, *Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt a. M: Suhrkamp, 1981, t.2, s. 460 i n.

[13] Zob. M. Kwiek, *Co to znaczy atrakcyjny uniwersytet? Różne konsekwencje transformacji instytucjonalnych dla różnych interesariuszy*, w: C. Kościelniak, J. Makowski (red.), *Wolność, równość, uniwersytet*, Warszawa: Instytut Obywatelski, 2011

[14] Zob. E. Bińczyk, *Technonauka w społeczeństwie ryzyka. Filozofia wobec niepożądanych następstw praktycznych sukcesu nauki*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2012

[15] Zob. A. Zybertowicz, *„W przeszłość wkraczamy tyłem". Uwagi o cywilizacji współczesnej*, w: A. Kowalski, A. Pałubicka (red.), *Konstruktywizm w humanistyce*, Bydgoszcz: Epigram, 2003

[16] Zob. Kevin Doogan, *New Capitalism? The Transformation of Work*, Cambridge: Polity Press 2009, s. 43-44

[17] „ W istocie rzeczy, zrozumieć nowy kapitalizm, to zrozumieć ideologiczną ofensywę, pewien sposób dominacji, wedle ujęcia Bourdieu, który stara się kreować niepewność, niepokój i strach wśród ludzi pracy, aby zapewnić sobie ich posłuszeństwo", K. Doogan, *New…*, op. cit., s. 214. Kapitalnym przykładem owego przechodzenia na pozycje ideologiczne de facto sprzeczne z własnym interesem klasowym jest ewolucja zachowań wyborczych amerykańskiej klasy robotniczej, która masowo dziś głosuje na republikanów prowadzących politykę antypracowniczą. Zob. próby wyjaśnienia tej sytuacji w: T. Frank, *Co z tym Kansas? Czyli* opowieść o *tym, jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki*, , tłum. J. Kutyła, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2008. Także postawę polskiej „Solidarności" w okresie transformacji można uznać za przykład poddania się pewnej hegemonicznej narracji (neoliberalizmowi) i działanie de facto wbrew własnym intere-

som klasowym, zob. na ten temat: D. Ost, *Klęska „Solidarności". Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie,* łum. H. Jankowska, Warszawa: Muza 2007

[18] Zob. A. Szahaj, *Rynki finansowe mają konkretną twarz,* „Dziennik Gazeta Prawna", nr. 16, 2014

[19] Zob. K. Polanyi, *Wielka transformacja*, tłum. M. Zawadzka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2010

[20] Zob. Ha-Joon Chang, *Globalisation, Economic Development and the Role of the State*, London and New York: Zed Books Ltd., 2003, s. 95-100

[21] Zob. K. Doogan, *New*…, op. cit., s. 19

[22] Ibidem, s. 44; zob. też Ha-Joon Chang, *Bad Samaritans. The Myth of Free Trade and the Secret History of Capitalism*, New York: Bloomsbury Press 2008, s. 96-100

[23] Zob. T. Sedlacek, *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, tłum. D. Bakalarz, Warszawa: Studio Emka, 2012

[24] Zob. L. Balcerowicz, *Zniewolony umysł stop!,* rozmowa Błażeja Lenkowskiego z Leszkiem Balcerowiczem, „Liberte", nr. 10, 2012; zob. też moją polemikę z poglądami Leszka Balcerowicza w: A. Szahaj, *Nadzieja w libertarianizmie? Polemika z Leszkiem Balcerowiczem*, „Res Publica Nowa", nr. 18, 2012, także w tym tomie.

[25] O modelu tym piszę w tekście pt. *Uczyć się do Szwedów!*, „Odra" nr. 12, 2011, przedruk w: A. Szahaj, *Liberalizm, wspólnotowość, równość. Eseje z filozofii polityki*, op. cit.

6

Liczba egzekucji komorniczych w Polsce od 2000 roku wzrosła o 520%

7

Wydatki na udział Polski w wojnie w Afganistanie to równowartość rocznych wydatków na przedszkola w całej Polsce

Dlaczego potrzebujemy zmiany sposobu myślenia o ekonomii?

Co jest nie tak z konwencjonalną ekonomią opartą na neoliberalnym paradygmacie, która zdominowała nasz świat (zarówno fizycznie jak i w sferze wyobrażeń)?

Ruch Postwzrost oraz Ruch Nowej Ekonomii i Ekonomii Dobra Wspólnego, podważają podstawowe założenia głównego nurtu ekonomii neoklasycznej i keynesowskiej, twierdząc, że obecny system gospodarczy musi zostać zmieniony. Przekonanie to oparte jest na prostym założeniu, że to dobrobyt ludzi i środowiska w którym żyją, a nie wzrost gospodarczy, powinien być priorytetem.

Ignoruje planetę

Konwencjonalna ekonomia pomija kwestie środowiska naturalnego i nie chce ponosić odpowiedzialności za szkody wyrządzone planecie i ludziom. Ignoruje skutki uboczne ekonomicznego sukcesu, takie jak niszczenie lasów tropikalnych, zanieczyszczenie, przestępczość, rozpad wspólnot, alienację czy depresję (w j. ang. *externalities*).

Mierzy niewłaściwe rzeczy

Pieniądze mierzą tylko wąsko określony typ wartości, a wskaźniki ekonomiczne, określony typ sukcesu. PKB - wskaźnik mierzący wartości wszystkich dóbr i usług wyprodukowanych i wymienionych w danym kraju w ciągu roku - to podstawowy miernik sukcesu konwencjonalnej ekonomii. Jest on jednak środkiem, a nie celem samym w sobie. Nie dostrzeganie tej różnicy szkodliwie zniekształciło system ekonomiczny, poprzez faworyzowanie złych działań, które zwiększają PKB i zaniechanie dobrych, które nie są mierzone przez ten wskaźnik. Ekonomiczne wskaźniki określają jedynie to, co jest policzalne, ignorując dużą część ludzkiej aktywności. Ludzie rzeczywiście dążą do maksymalizacji swoich korzyści, lecz nie chodzi im tylko o bogactwo materialne. Bogactwo to, w szerokim sensie, relacje z innymi, spokój czy spełnienie w różnych aspektach życia. Każda teoria, która tego nie dostrzega, opisuje jedynie ograniczony wycinek świat.

Błędnie rozumie życie

Konwencjonalna ekonomia twierdzi, że rynki działają racjonalnie, że ludzie mają pieniądze albo zasoby, by na nich działać. Zakłada, że jesteśmy odizolowanymi, racjonalnymi jednostkami, posiadającymi wszystkie informacje niezbędne do podejmowania wolnych wyborów oraz, że nierówna dystrybucja władzy nie ma wpływu na nasze zachowania. Zakłada też, że cena jest dokładnym odzwierciedleniem rynku. W praktyce te idealne warunki nigdy nie występują. Wiele osób nie ma ani władzy, ani zasobów, by działać „ekonomicznie" racjonalnie i jest zależnych od władzy innych.

Odbiera autonomię

W zglobalizowanym świecie poszczególne społeczności mają coraz mniej wpływu na sytuację, w której się znajdują. Przykładowo sytuacja farmerów uprawiający bawełnę nie zależy od ich wysiłków, lecz od światowych cen bawełny. Są one dramatycznie zaniżone przez Stany Zjednoczone, które dotują producentów bawełny w Luizjanie i Teksasie kwotą ok. 4 mld $ rocznie, a następnie zasypują światowy rynek bawełną o cenie tak niskiej, że wykańcza producentów w innych częściach świata. Liberalizacja handlu, rozregulowany rynek finansowy niszczą lokalne społeczności. System monetarny przestał służyć zwykłym ludziom. Tylko około 5% dziennych przepływów finansowych na świecie, dotyczy dóbr i usług.

Jest krótkowzroczna

Większość systemów demokratycznych opiera się na krótkich cyklach elekcji, które zachęcają polityków do przekładania krótkoterminowych iluzji nad długofalową politykę zmian. Bonusy finansowe w sektorze prywatnym także napędzają koło krótkowzroczności, wymagając od pracowników ciągłego zwiększania zysków kwartalnych.

Przecenia właścicieli

Wieczysta własność przedsiębiorstw należąca do inwestorów wyklucza i dewaluuje pracę osób zaangażowanych w ich rozwój. Ponieważ własność wykracza daleko poza horyzont czasowy większości inwestycji - oznacza nieefektywne, nadmiarowe wypłaty zysków dla inwestorów.

Jest ślepa na wartości

Pogoń za wolnym rynkiem przesłania politykom i ekonomistom te aspekty, których nie da się wycenić - etyczną produkcję, jakość życia. Coraz więcej ludzi oczekuje, że wyznawane przez nich wartości znajdą odzwierciedlenie w ich miejscu pracy, w produktach, jakie nabywają, w sposobie, w jaki działają z innymi.

Opiera się na długu i napędza konsumpcję

Zdecydowana większość pieniędzy nie jest dziś emitowana przez banki centralne, lecz przez banki prywatne, za każdym razem kiedy udzielają kredytu. Na każdą

jednostkę wyprodukowanego w ten sposób pieniądza przypada jednostka długu plus odsetki, które ktoś musi spłacić. W tym systemie gospodarka musi rosnąć, aby wyprodukować pieniądze na spłatę długu. Dlatego stale generuje nowe pragnienia i niezaspokojone zachcianki, które skutkują pogonią za złudnym szczęściem, depresją, niszczeniem środowiska, a także ogromną presją na planetę, której zasoby są coraz agresywniej penetrowane.

Na podstawie książki: The New Economics. A Bigger Picture. 2009, D,Boyle, A, Simms, opracowała NJB

8

W 2013 roku w Polsce oddano do użytku 4 tysiące mieszkań komunalnych, podczas gdy ponad 140 tysięcy rodzin spełnia kryteria, aby je otrzymać natychmiast

ABC KAPITALIZMU

redaguje kolektyw
kontakt: www.balcerowicz.com

BALCEROWICZ.COM

Naszym podstawowym celem jest dostarczanie aktywistom, dziennikarzom i wszystkim zainteresowanym informacji pozwalających na rzetelną i merytoryczną krytykę mechanizmów władzy. Prezentując wybrane dane, chcemy przekonać do krytyki zarówno hierarchicznego społeczeństwa, jak i systemu kapitalistycznego i demokracji w obecnym kształcie. Wiemy, że wszystkie negatywne zjawiska współczesnego świata, m.in. takie jak: wykluczenie i przemoc ekonomiczna, postępująca koncentracja kapitału i brak społecznej kontroli nad nim oraz fasadowa demokracja, nie są przejściowe.

Jesteśmy świadomi, że dziennikarze uzależnieni od popularności oraz zależni od reklamodawców i wyników finansowych swoich wydawnictw, niechętnie podejmują się krytyki rządzących oraz władzy kapitału. Wiemy też, że rządzący chodząc na smyczy „niewidzialnej" ręki rynku, swoimi posunięciami zaspokajają roszczenia osób i instytucji go reprezentujących. Wszystko to, utwierdza nas w przekonaniu, że media już dawno przestały być „czwartą władzą", a „nasi reprezentanci" nieustannie realizują interesy kapitału. Nie pozwolimy dłużej tego ukrywać.

ABY ZAMÓWIĆ

ten i kolejne zeszyty: www.balcerowicz.com

Trzeba zakończyć z fałszywą grą, w której ludzie udają,
że pracują, a państwo udaje, że płaci.

Leszek Balcerowicz, 17 grudnia 1989

Szybki, nieprzerwany rozwój – a tego potrzebuje dziś Polska – nie jest kwestią poglądów, ale wiedzy. Tak jak nie ma prawicowej czy lewicowej wiedzy o budowie mostów, tak nie ma prawicowej czy lewicowej wiedzy o tym, jak zmniejszyć bezrobocie.

Leszek Balcerowicz, 4 lutego 2004

Powinien istnieć elastyczny rynek pracy, nie za duża ochrona przez zwolnieniami, by przedsiębiorstwa chciały zatrudniać. Najlepiej, żeby nie było płacy minimalnej lub przynajmniej by nie była zbyt wysoka, gdyż wówczas część najniżej kwalifikowanych pracowników nie znajduje pracy. I oczywiście jak najmniejsze obciążenia podatkowe i regulacyjne, które mogłyby zniechęcać pracodawców do tworzenia miejsc pracy.

Leszek Balcerowicz, 9 maja 2010

Zawsze traktowałem jako komplement słowa Lecha Wałęsy na zjeździe „Solidarności",
że nasz program prywatyzacji jest bandycki.
Czuć było w tym uznanie.

Leszek Balcerowicz, 26 września 2010

www.balcerowicz.com